



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Maratończycy z gimnazjalnych ławek
| s. 4



Strasliwa II wojna światowa w zaolziańskich domach
| s. 6-7



Wygraj bilety na Colours of Ostrava
| s. 9



Ostatnia porodówka do remontu

WYDARZENIE: Nasze czytelniczki rodzą najczęściej w szpitalach w Trzyniecu, Karwinie i Hawierzowie. Trzyniecka i hawierzowska porodówka już przed kilku laty zostały wyremontowane, teraz przyszła kolej na oddział położniczy Szpitala z Polikliniką w Karwinie-Raju. Remont, kilkakrotnie przesuwany, rozpoczął się w tym tygodniu.

Petra Owczarzy urodziła w karwińskim szpitalu dwie córki – starszą przed trzema laty, młodszą rok temu. Z opieki medycznej, jak i warunków była zadowolona, choć przyznaje, że zaplecze miało pewne mankamenty. – Pierwszy raz poród odbywał się w osobnym pokoju z wanną do masażu, miałam więc świetne warunki. Za drugim razem ten pokój był zajęty, wobec czego znalazłam się na zwykłej sali porodowej. Tam nie było prywatności, bo zaraz obok znajdowały się prysznice i toalety również dla innych mam. Brakowało zamkniętej przestrzeni, w której byłaby tylko rodząca i jej partner. Myślę, że zwłaszcza ojcowie czują się wtedy nieswojo – opowiada kobieta. – Po pierwszym porodzie byłam z dzieckiem w pokoju, gdzie początkowo leżało aż pięć mam z noworodkami. To było dość uciążliwe. Przy następnym porodzie wybrałam więc ponadstandardowy pokój. Pięciosobowe pokoje były w karwińskiej porodówce rzeczą normalną, choć trzeba przyznać, że personel starał się, jeżeli było miejsce, umieszczać na jednym pokoju tylko 2-3 mamy – kontynuuje Owczarzy.

Teraz zarówno sala porodowa, jak i pokoje na oddziale noworodkowym przypominają gruzowisko. Robotnicy burzą, by następnie przebudować oddział według nowego projektu. Po tej metamorfozie będzie odpowiadał nowoczesnym standardom. Koszty inwestycji są przewidziane na 50 mln koron. – Szpital został oddany do użytku w 1959 roku. Od tego czasu oddział nie był gruntownie remontowany, tylko w zeszłym roku wymieniono okna w ramach remontu elewacji całego szpitala – przyznaje wicedyrektor ds. technicznych, Rostislav Šimanský.

Niewiele brakowało, a termin rozpoczęcia remontu zostałyby po raz



Fot. DANUTA CHLUP

Karwińska porodówka ma w tej chwili jedno nowoczesne łóżko porodowe. W planie jest zakup kolejnych dwóch.

kolejny odroczone. – Przeprowadzaliśmy osobne przetargi na prace budowlane oraz na dostawy inwentarza i sprzętu medycznego. Wykonawca prac budowlanych został już dawno wyłoniony, lecz pozostałe przetargi kilkakrotnie powtarzaliśmy, ponieważ kandydaci nie spełniali określonych kryteriów. Udało nam się, na szczęście, przekonać Urząd Wojewódzki, który jest inwestorem, że rozpoczniemy już prace budowlane, a resztę w międzyczasie doprowadzimy do końca – mówi Šimanský.

Dzięki remontowi, który ma zakończyć się pod koniec roku, powstanie nowa sala operacyjna i samodzielne boksy porodowe z zapleczem sanitarnym. Mamy leżące

po porodzie na oddziale noworodkowym będą miały do dyspozycji więcej łazienek. – Dziś najczęstszym rozwiązaniem są pokoje połączone z łazienkami. My wybraliśmy, ze względu na prywatność mam, nieco inne rozwiązanie. Węzły sanitarne będą znajdowały się naprzeciwko pokoiów – wyjaśnia wicedyrektor. Cały oddział będzie wyposażony w nowe meble i sprzęt medyczny.

Pomimo trwającego remontu w karwińskim szpitalu nadal rodzą się dzieci. Oddział położniczy i noworodkowy zostały przeniesione do zastępczych pomieszczeń. Wcześniej znajdował się tam oddział intensywnej opieki. – Sala operacyjna jest bardzo podobna do tej, którą mieli-

śmy do końca kwietnia. Jeśli chodzi o salę porodową, to – paradoksalnie – warunki mamy nawet lepsze. Rodzące już teraz mają do dyspozycji samodzielne boksy – przekonuje ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego, Petr Fiala. – Jedynym ograniczeniem jest to, że możemy teraz przyjąć mniej pacjentek – dodaje lekarz, który wierzy, że po remoncie liczba porodów będzie większa niż przed nim. Dlatego też chce wyposażać oddział w większą liczbę nowoczesnych łóżek porodowych.

W karwińskim szpitalu przychodzi w ciągu roku na świat ok. 700 dzieci, w hawierzowskim ok. 600, w trzynieckim 900.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

RODZICE SZYMONA USŁYSZELI WYROK

W czwartek przed Sądem Okręgowym w Katowicach zapadł wyrok w sprawie śmierci dwuletniego Szymona z Będzina, znanego jako chłopiec z Cieszyna. Dziecko zmarło pięć lat temu po silnym uderzeniu w brzuch. Ojciec chłopca został skazany na 10 lat więzienia, matka na 5 lat pozbawienia wolności.

Tą sprawą przed pięciu laty żyła cała Polska. Zdaniem Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej rodzice dopuścili się zabójstwa chłopca. W śledztwie rodzice Szymona wzajemnie obciążali się winą. Ich wyjaśnienia dotyczące okoliczności śmierci dziecka były całkowicie sprzeczne. Zdaniem Beaty Ch. 24 lutego 2010 r. Jarosław R., nie mogąc uspokoić płaczącego Szymona, po raz pierwszy miał go uderzyć. „Jarosław R. wrócił zdenerwowany z pracy. Miał zadać dziecku silny cios w brzuch. (...) Od tego dnia, przez trzy kolejne, chłopiec przeżywał męczarnie” – brzmi fragment aktu oskarżenia przeciwko rodzicom 1,5-letniego Szymona.

27 lutego ojciec miał zadać Szymonowi kolejny silny cios pięścią w brzuch. To uderzenie, według ustaleń biegłych, znacznie przyspieszyło śmierć chłopca. Tego samego dnia dziecko zmarło. Jarosław R. twierdzi, że to Beata Ch. nadepnęła na brzuch Szymona, a chwilę wcześniej kłęczała na dziecku leżącym na wersalce.

Rodzice próbowali reanimować chłopca, ale na pomoc było już za późno. Jeszcze w dniu śmierci zwłoki syna przewieźli samochodem do Cieszyna, gdzie porzucili je w stawie.

Mimo zakrojonych na szeroką skalę działań policji przez długi czas jego dane i tożsamość rodziców pozostawały nieznane, stąd powszechnie nazywano go chłopcem z Cieszyna. Przez dwa lata śledczy próbowali ustalić tożsamość chłopca. W 2012 r. pomógł dopiero anonimowy telefon. (wik)

POGODA

sobota niedziela poniedziałek



dzień: 12 do 17 °C
noc: 11 do 10 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 10 do 13 °C
noc: 9 do 8 °C
wiatr: 3-4 m/s

Ranny ambasador

Śmigłowiec wojskowy pełen zachodnich dyplomatów rozbił się wczoraj rano w Pakistanie. W katastrofie zginęły co najmniej cztery osoby, w tym ambasadorowie Filipin i Norwegii, a ambasadorowie Polski i Holandii są ranni. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że ambasador RP Andrzej Ananicz trafił do szpitala, ale jego

życie nie jest zagrożone. Jak podała Polska Agencja Prasowa, delegacja dyplomatów i dziennikarzy udała się w piątek rano trzema helikopterami Mi-17 do regionu Gilgit-Baltistan w pakistańskim Kaszmirze. Jeden ze śmigłowców podczas lądowania rozbił się i spadł na budynek szkoły. Przyczyna katastrofy nie jest na razie znana. (ep)

REKLAMA

Zafunduj swej cerze jakościową opiekę w NOWYM SALONIE KOSMETYCZNYM.



Oczyszczanie skóry, maseczki, depilacja, masaż, farbowanie rzęs i brwi...



Wykorzystaj BENE-FITY
Rezerwacje Martina Kiszová tel.: 732 920 550
e-mail: martina.kiszova@vitalityslezsko.cz



KRÓTKO

85 DNI PRAC

OSTRAWA (ep) – Jak tylko w Ostrawie zakończą się hokejowe mistrzostwa świata, na dwa mosty w Przywozie na autostradzie D1 wejdą robotnicy. Wybudowane zaledwie sześć lat temu obiekty wymagają pilnego remontu. Już w ubiegłym roku Dyrekcja Dróg i Autostrad na obydwu mostach wprowadziła ograniczenie prędkości do 30 km oraz zakaz wjazdu dla samochodów ciężarowych, zamknęła też jeden pas ruchu. Prace przygotowawcze do remontu zaczną się w połowie miesiąca. Jak informuje Dyrekcja Dróg i Autostrad, prace potrwać 85 dni.

MATURZYŚCI POMOGLI

KARWINA (dc) – Maturzyści z gimnazjum w Karwinie posłali 10 tys. koron na pomoc dzieciom w Nepalu, które ucierpiały podczas niedawnego trzęsienia ziemi. Gimnazjaliści zarobili pieniądze ze sprzedaży biletów na bal maturalny. Część dochodu została przeznaczona na produkcję tabła, resztę młodzież przekazała Nepalczykom za pośrednictwem organizacji UNICEF.

ODNOWIONA ALEJA

PIETWAŁD (dc) – Nowe lipy posadzono wzdłuż Drogi Krzyżowej z 1843 roku, prowadzącej do pietwałdzkiego kościoła pw. św. Henryka. Stare drzewa trzeba było wyciąć ze względu na zły stan zdrowia. Równocześnie przeprowadzono remont drogi i oświetlenia. Aleję lipową oraz niektóre prace budowlane wsparła finansowo Fundacja ČEZ kwotą 1 mln koron.

PAMIĘCI GÓRNIKÓW

DĄBROWA (dc) – Pochodem umundurowanych górników, złożeniem kwiatów pod pomnikiem ofiar oraz uroczystą mszą świętą w kościele parafialnym uczczono pamięć 25 górników, którzy przed 30 laty zginęli podczas wybuchu w kopalni „Dąbrowa”. Nieszczęście wydarzyło się 7 maja 1985 roku w godzinach przedpołudniowych.

BARDZIEJ KOLOROWO

CZESKI CIESZYN (endy) – Tegoroczna wiosna to okres zmian w wyglądzie wielu ulic i osiedli. Sadzi się nowe drzewa tam, gdzie poprzednio je wycinano. – Nowe rabaty kwiatowe, dziesiątki tysięcy krzewów i setki drzew pojawiają się w ramach przemiany miasta – informuje rzeczniczka ratusza Dorota Havlík. Zmiany, które uczynią miasto bardziej kolorowym i czystym, zostaną wprowadzone między innymi na nabrzeżu Olzy, na osiedlu Mojska, na pasach zieleni wzdłuż ulic Frydeckiej i Ostrawskiej, na ulicy Towarowej czy w okolicach teatru.

WYJAŚNIENIE

W czwartkowym „Głosie Ludu”, w rubryce „Hyde Park” na str. trzeciej zamieściliśmy list Łucji Donocik na temat cen biletów na Festiwal PZKO. Gazeta została wysłana do drukarni przed rozpoczęciem Konwentu Prezesów. Obecni na nim dowiedzieli się, że decyzją Zarządu Głównego dzieci do lat 15 w towarzystwie rodziców wejdą za darmo na Festiwal. Tym samym list pani Łucji stał się nieaktualny. Decyzję w sprawie biletów jak najbardziej popieramy. **Redakcja**

Nie o konfliktach, ale o Festiwalu

– Mam nadzieję, że dzisiejsze obrady będą owocne i bezkonfliktowe – przywitał prezesów Miejscowych Kół PZKO prezes Zarządu Głównego, Jan Ryłko, otwierając śródowy Konwent Prezesów.

Rzeczywiście, konfliktów nie było. Pomimo, że przewidziano tylko jeden punkt programu: „Przyszłość Zarządu Głównego w kontekście działań Kongresu Polaków”, niemal całe obrady poświęcono omawianiu spraw związanych ze zbliżającym się Festiwalem PZKO.

Na początku spotkania Jan Ryłko powrócił do kwietniowego konwentu i burzliwych dyskusji na temat stosunków z Kongresem Polaków oraz działań i zasadności istnienia samego Zarządu Głównego. Przypominając oskarżenia związane z prowadzeniem przez Zarząd spraw finansowych i dotacyjnych poprosił komisję rewizyjną o przeprowadzenie kontroli finansowej działalności PZKO i opublikowanie jej wyników w mediach. Z plenum prezesów do pomocy w pracach komisji zgłosiły się dwie osoby.

Prezes odniósł się do ostatnich krytycznych listów opublikowanych na łamach „Głosu Ludu”. Poinformował, że te pismem wypowiedzi będą tematem obrad Zarządu Głównego w najbliższy poniedziałek. Przytoczył fragment listu Jana Zydera, w którym prezes MK PZKO w Suchej Górnej pisał, że od 2002 roku istnieje konflikt na linii PZKO – Kongres Polaków, którego rozwiązania nie podjął się żaden dotychczasowy zarząd i konflikt ten został obecnemu ZG przekazany „w darze”. – Wydaje mi się, że jeśli mi nie rozwiążemy tego problemu, to musimy mieć świadomość, że przekaze-



Na śródowym konwencie Prezesów w siedzibie Zarządu Głównego spotkało się ponad 40 szefów miejscowych kół.

my go „w spadku” kolejnemu Zarządowi Głównemu – zaznaczył Ryłko. Tym tematem już się jednak więcej na Konwencie nie zajmowano.

– Na poprzednim Konwencie powiedzieliście, że chcecie rozmawiać o przyszłości Związku, ale nie w kontekście Kongresu Polaków. Proszę bardzo. Jeśli chcecie dziś o tym dyskutować, to tak będzie, a jeśli nie, to możemy zmienić punkt pierwszy tego spotkania i zgodnie z sugestią pana Zydera będziemy mówić o Festiwalu PZKO – powiedział prezes Ryłko.

Obecni na sali pezetkaowcy w głosowaniu zdecydowali o tym, by dalsze dyskusje dotyczyły tyl-

ko Festiwalu. Członkowie Zarządu Głównego szczegółowo omówili program zaplanowanej na 30 maja ogólnozwiązkowej imprezy. Wiele czasu poświęcono sprawom organizacyjnym, interesującym szczególnie dla kół, które będą miały na Festiwalu swoje stoiska oraz dla tych, które wysyłają na imprezę swoje zespoły i chóry. Jak poinformował Zarząd Główny, Miejskowe Koła mogą podjąć w ZG bilety w przedsprzedaży za 100 koron. W normalnej sprzedaży dostępne będą w cenie 150 koron. Dzieci do lat 15 w towarzystwie dorosłych będą miały darmowy wstęp.

Dyskutowano o formach roz-

propagowania imprezy, również w Polsce, i zastanawiano się nad możliwością sprzedawania biletów oraz poczęstunków i napojów w złotówkach. Jan Ryłko apelował do pezetkaowców, by przy swoich stoiskach nie sprzedawali „fast foodowego” jedzenia, ale dania regionalne, oraz by byli przygotowani na obsłużenie około trzech tysięcy gości i występujących, bo tyle osób według wstępnych szacunków mogłoby przybyć na Festiwal do Karwiny. Jan Ryłko poinformował, że patronat nad imprezą obejmą ambasador RP w Pradze, Grażyna Bernatowicz, oraz hetman województwa morawsko-śląskiego, Miroslav Novák. **(ep)**

Za rok już nowoczesnie

Stonawa szykuje modernizację znajdującego się w Parku PZKO boiska do minigolfa. – Chcemy je poszerzyć, unowocześnić oraz wymodelować teren zgodnie z wymogami dzisiejszych czasów – wyjaśnia powody planowanego remontu wójt, Andrzej Feber.

Pole do minigolfa istnieje w Stonawie od kilkunastu lat. W tym czasie zdążyło się zestarzeć. Dlatego władze gminy postanowiły zainwestować w jego modernizację. – Staramy się zdobyć na ten cel pieniądze z Unii Europejskiej. Remont zrealizujemy jednak

niezależnie od wyniku naszych starań – zapewnia Feber, dodając, że będzie chodzić o ok. 2 mln koron.

Na razie gmina ogłosiła przetarg publiczny na wykonawcę zamówienia. Roboty ruszą jednak dopiero jesienią, po zakończeniu sezonu. Pograć w minigolfa przychodzą bowiem do stonawskiego parku nie tylko mieszkańcy wioski i najbliższej okolicy, ale zatrzymują się tutaj również rowerzyści korzystający z prowadzącej tędy ścieżki rowerowej. **(sch)**

Znów autobusem na Łysą

Najwyższy szczyt pasma Beskidu Morawsko-Śląskiego, Łysa Góra osiągająca aż 1324 m n.p.m., będzie w tym roku dostępna również dla tych turystów, dla których osiągnięcie szczytu na piechotę jest z różnych powodów ponad ich możliwości fizyczne. Od środy 13 maja będą oni mogli ponownie wyjechać na Łysą Górę autobusem frydecko-misteckiej spółki przewoźniczej ČSAD.

Z autobusu będzie można korzystać aż do końca września, zawsze w środy i piątki. Tak jak w roku ubie-

głym, na szczyt będzie można wyjechać również z przewodnikiem, który opowie turystom o górze, o ciekawostkach z nią związanych, o Beskidach.

Bilety na autobus można zamawiać w biurze frydecko-misteckiego ČSAD. Autobusy wyjeżdżają w środy i piątki o godz. 8.30 z Raszkowic spod hotelu Ondráš. Bilet powrotny kosztuje 160 koron (dzieci do lat 15 – 110 koron), za wjazd z przewodnikiem trzeba zapłacić 199 koron (dzieci 135 koron). **(kor)**

Pomogą nie tylko strażnikom

W najbardziej ruchliwych punktach Czeskiego Cieszyna od wielu lat bezpieczeństwa najmłodszych uczestników ruchu strzegą w dniach nauki strażnicy miejscy, którzy patrolują przy przejściach dla pieszych wspólnie z funkcjonariuszami Policji RC. Wkrótce wspomogą ich wolontariusze z miejscowego klubu motocyklowego G.M.U., znanego też pod nazwą iBikes.

– Chodzi wprost o inicjatywę motocyklistów – mówi dyrektor czesko-cieszyńskiej Straży Miejskiej, Piotr Chroboczek. – Zwrócił się do nas kierownik klubu, aktor Sceny Czeskiej Teatru Cieszyńskiego Petr Sutory, który wspólnie z kolegami od dłuższego już czasu zastanawiał się, jak pomóc naszym strażnikom. To, że wolontariusze będą pilnować bezpieczeństwa dzieci na przejściach, bardzo nam pomoże. Muszę przyznać, że mi zaimponowali – dodaje.

Szef Straży Miejskiej wspólnie z Martinem Dyszkiewiczem z wydziału drogowego Powiatowej Komendy Policji RC przeprowadzili w czwar-

tek szkolenie wolontariuszy, których już w przyszłym tygodniu będziemy mogli spotkać na przejściach dla pieszych. Odbywało się ono przy ulicy



Jedna z wolontariuszek odbywa szkolenie na tymczasowym przejściu.

Jabłonkowskiej, gdzie z powodu remontu dworca kolejowego utworzono nową „zebrę”, by ułatwić pieszym przejście przez torowisko. Tam też regulują ruch strażnicy miejscy i tam najłatwiej było młodym ludziom z lizakiem w ręku zdobyć pierwsze doświadczenia. Martin Dyszkiewicz wyjaśniał im, kiedy mają wstrzymać ruch, jak współpracować z kolegą stojącym po drugiej stronie ulicy, na co uważać.

W szkoleniu wzięła udział szóstka młodych motocyklistów, w tym jedna dziewczyna, Karolína Králová. – Uważam, że strażnikom miejskim trzeba pomóc. Przede wszystkim jednak trzeba pomóc mieszkańcom miasta. Kiedy my zamiast nich będziemy strzec bezpieczeństwa małych przechodniów, oni będą mogli działać w innych miejscach miasta – powiedziała nam młoda wolontariuszka. **(kor)**

Drzewko pamięci na Kościelcu

W nietradycyjny sposób, bez pompy i oficjalnych przemówień, postanowili uczcić 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej członkowie Miejscowego Koła PZKO w Cierlicku-Kościelcu. W czwartkowy wieczór zaprosili na „Spotkanie z historią”.

O historii – nie globalnej, lecz tej, której doświadczyli na własnej skórze konkretni mieszkańcy naszego regionu – opowiadała dziennikarka Otylia Tobała, autorka książki „Lutyńskie tango i inne historie wojenne z Zaolzia” oraz wielu reportaży radiowych na ten temat. Przedstawiła losy Zaolziaków, którzy brali udział w Kampanii Wrześniowej, tych, którzy walczyli na frontach całego świata, opowiadała o organizacjach konspiracyjnych, partyzantce. Wymieniała zarówno bohaterów, jak i zdrajców. Słuchacze mogli zapoznać się bliżej z losami Franciszka Treli, cierliczanina, który w 1943 roku był pierwszą ofiarą egzekucji publicznych na Śląsku Cieszyńskim, Pawła Mrózka z Lesznej, walczącego w Afryce, Jana Margicioka – szefa siatki wywiadowczej ZWZ-AK, który zginął w Auschwitzu i wielu innych. Mówiła też o konfidencie gestapo, Edwardzie Gałuszcze z Darkowa, który za pieniądze wydawał w ręce oprawców swoich kolegów.

W drugiej części spotkania uczestnicy obejrżeli fotoreportaże z rekonstrukcji wojennych, wykonane przez Zbigniewa Mikesza z Karwiny. – Moją pasją jest historia wojskowa i na czeskim portalu valka.cz staram się popularyzować wojsko polskie i jego rolę w II wojnie światowej – wyjaśnił Mikesz, współpracujący również z polskimi portalami



Podczas „Spotkania z historią” zostało uroczystie podlane „Drzewko Pamięci”.

i stowarzyszeniami zajmującymi się rekonstrukcją. – Sam nie wkładam historycznych

mundurów, ale ponieważ moją drugą pasją jest fotografia, dokumentuję aparatem foto-

graficznym inscenizacje historycznych bitew – dodał fotograf.

Punktem kulminacyjnym wieczoru było symboliczne podlanie „Drzewka Pamięci”, które PZKO-wcy posadzili 3 maja, w 70. rocznicę wyzwolenia Cierlicka. Nieprzypadkowo wybrali miłośząb dwuklapowy, bardziej znany według łacińskiej nazwy ginkgo biloba, który stosowany jest w leczeniu m.in. jako środek zapobiegający utracie pamięci. Pierwszą wzięła konewkę do ręki konsul generalna RP, Anna Olszewska, później prezes MK PZKO Tadeusz Smugała oraz prelegenci. Smugała przyznał następnie konsul tytuł honorowy „Wielki Przyjaciel Żwirkowa i Domu Polskiego Żwirki i Wigury”.

Imprezie towarzyszyła wystawa „2071 okupacyjnych nocy. Śląsk Cieszyński 1939-1945”, przygotowana przez Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków. „Metafora nocy najlepiej oddaje sytuację, w jakiej znaleźli się mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego po 1 września 1939 r. A tych nocy było 2071. Przez taki czas był okupowany Cieszyn – historyczna i duchowa stolica regionu. Najdłużej okupowane miasto w Polsce” – napisali autorzy ekspozycji, Marian Steffek i Jarosław Jot-Drużycki. Wystawa pokazuje zarówno codzienną rzeczywistość, jak i ruch oporu oraz niemiecki terror na Śląsku Cieszyńskim. (dc)

Na Konteszyńcu po 30 latach

Niezwykle ciekawym zwłaszcza dla Cieszyńców, a przy tym nieznanym i mało zbadanym tematem zajęły się Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie oraz Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Placówki realizują wspólny projekt poświęcony obozom jenieckim Teschen w czasie II wojny światowej. W czwartek otwarto w czeskokieszyńskim muzeum poświęconą tej tematyce wystawę.

Stalag Teschen, niemiecki obóz jeniecki dla szeregowców i podoficerów, znajdował się na Konteszyńcu, w barakach dawnego lazaretu armii austro-węgierskiej. Pracujący nad projektem historycy zajmowali się również powiązaniem pomiędzy cieszyńskimi obozami (chodziło o trzy obozy znajdujące się w jednym miejscu) a stalagiem Lamsdorf (dzisiejsze Łambinowice). W stalagach przetrzymywano jeńców z Francji, Jugosławii, Belgii i Polski, później również z Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Włoch i innych krajów.

– Obozy Teschen i Lamsdorf były od siebie uzależnione od początku aż do końca wojny. Ten kompleks obozowy w 1943 roku był największym liczebnie obozem ze wszystkich tych, które funkcjonowały na terenie III Rzeszy – wyjaśniła dr. Joanna Lusek z Muzeum Górnośląskiego, współautorka wystawy. Jak powiedziała, bardzo ważnym elementem obozów były komanda pracy, w których ciężko pracowała przede wszystkim w zakładach

przemysłowych i zbrojeniowych. W jurysdykcji obozów Teschen były tereny Górnośląska i znajdujące się tam zakłady przemysłowe.

– W Cieszynie stoi dziś pomnik upamiętniający trudną historię II wojny światowej, natomiast w Lamsdorf, czyli dzisiejszych Łambinowicach, mamy duże muzeum, które pokazuje całe okrucieństwo II wojny światowej związane z funkcjonowaniem tam obozów niemieckich. Zachęcam do odwiedzenia, można tam namacalnie dotknąć tej historii i zobaczyć tereny poobozowe – powiedziała Joanna Lusk.

W styczniu 2016 przygotowana przez historyków z obu stron granicy wystawa powędruje do Bytomia. To jednak nie ostatnia inicjatywa w ramach wspólnego projektu muzealników. – Projekt składa się z trzech części: wystawy, wydania broszury na temat niemieckich obozów jenieckich oraz zaplanowanej na wrzesień konferencji naukowej dotyczącej obozów jenieckich na Górnym Śląsku – wyjaśnił dyrektor Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, Zbyszek Ondręka.

Prezentowaną wystawę można oglądać w Czeskim Cieszynie do 5 października. W sali wystawowej przy ul. Praskiej wyeksponowano część zdobytych w trakcie badań nad tą problematyką materiałów i fotografii. Sporo miejsca poświęcono życiu więźniów w cieszyńskim stalagu. Jeńcy mieli możliwość tworzenia przedmiotów artystycznych, działalności kulturalnej i sportowej. W obozie

znajdowała się biblioteka, odgrywano przedstawienia teatralne, uprawiano sport. Konwencja genewska z roku 1929 jednoznacznie określała, że jeńcom należy zapewnić możliwość dowolnego spędzania czasu wolnego. Przejawiało się to w działalności edukacyjnej, naukowej, kulturalnej, a także sportowej.

Twórcy wystawy zaprezentowali w witrynach na przykład wyroby artystyczne, które stworzyli więźniowie – miniaturowe mebelki zdobione w charakterystyczny sposób przez jeńców rosyjskich czy oryginalne talerzyki z puszek po konserwach. Zwiedzający mogą zobaczyć też rysunki utalentowanego sowieckiego jeńca, Danilowa – portrety współwięźniów. Co ciekawe, dochoowało się ich aż dwieście, na wystawie zaprezentowano tylko kilka. W gablocie w centralnym miejscu pomieszczenia zobaczymy natomiast rzeczy zachowane po więźniach z Lambierzowic: mundur brytyjskiego jeńca, książki z pieczęcią cenzury, których używano w obozie, błaszane menażki i sztucce. W sali znalazło się również miejsce na makietę przedstawiającą lokalizację i rozmieszczenie baraków na Konteszyńcu. Równie interesująca jest witryna dotycząca poczty jenieckiej. Wziętym do niewoli umożliwiano wysyłanie zawiadomień do rodzin. Na wystawie widzimy specjalne druki kart, które otrzymywali więźniowie. Karty w języku niemieckim, tłumaczone na odpowiedni język, zawierały treść: Jestem zdrowy/chory/ranny. Dostałem się do niewoli niemieckiej i czuję się dobrze.

– Do przygotowania tej wystawy skłoniła nas przede wszystkim nieznaną nam problematyki w Cieszynie. Stalag Teschen był największym obozem jenieckim na terenie ówczesnej Republiki Czeskiej, a od końca lat 70. tym tematem nikt się nie zajmował. Tymczasem w trakcie badań okazało się, że dochowała się niezwykła mnogość materiałów, także fotograficznych – wyjaśnił jeden z historyków pracujących nad ekspozycją, Martin Krůl. Jak dodała współautorka wystawy, Pavlína Badurová, w ramach badań nad tą problematyką historycy wyjechali do Głównego Archiwum Wojskowego w Pradze, gdzie wręcz zdumiała ich mnogość dochoowanych materiałów oraz wyjątkowo bogata dokumentacja fotograficzna. Biorąc pod uwagę tak liczne źródła archiwalne aż trudno uwierzyć, że ostatnia publikacja na temat stalagu Teschen powstała w roku 1979.

ELŻBIETA PRZYCZKO



Wystawa poświęcona obozom jenieckim w czasie II wojny światowej w Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Cz. Cieszynie.

Osobna tablica dla ewangelików

Z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Stonawie na koszt gminy sporządzono dwie nowe tablice pamiątkowe z nazwiskami mieszkańców wioski, którzy padli ofiarą zawieruchy wojennej. Jedna została umieszczona na cmentarzu katolickim w centrum gminy, druga na ewangelickim na Hołkowicach.

– Na obu cmentarzach znajdowały się, dość zaniedbane, mogiły ofiar wojny. Nazwiska zmarłych były utrwalone na wspólnej tablicy na katolickim cmentarzu. Odnawiając mogiły, postanowiliśmy starą tablicę zastąpić dwiema nowymi, tak, by nazwiska ewangelików znalazły się na ewangelickim cmentarzu, katolików – na katolickim. W ustaleniu, kto był jakiego wyznania, pomogli nam księża oraz pani Stefania Piszczek z Miejscowego Koła PZKO – wyjaśnił wójt Andrzej Feber.

W środę po południu w Stonawie odbyła się uroczystość wspomnieniowa oraz „Bieg Zwycięstwa” – tradycyjne zawody sportowe dla uczniów szkół podstawowych ze Stonawy i okolicy. Udział wzięła również zaprzyjaźniona szkoła z polskich Markłowic. (dc)



Mogiła z nową tablicą na ewangelickim cmentarzu.

Maratończycy z gimnazjalnych ławek

Adam Gaura jest biegaczem, Adam Šárec grał kiedyś w badmintona, a teraz w koszykówkę, Wojtek Kantor jest narciarzem, Mirek Zawada strzelcem sportowym, Tomasz Kloza i Marian Kluz grają w piłkę. Ewa Szotkowska biega na nartach, Marek Grycz jest pięcioboistą nowoczesnym, Adam Staszczak to tancerz z przeszłością biegacza, Lucka Polok i Basia Gaura dawniej uprawiały pięciobój nowoczesny, a teraz pływanie, zaś Ela Szymeczek i Henryk Molin biegają dla własnej przyjemności. Co ich łączy?

Wszyscy są uczniami Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie oraz uczestnikami Volkswagen Maratonu Juniorskiego w Ostrawie i Pradze. W eliminacjach wojewódzkich do praskiego biegu, które odbyły się w połowie kwietnia, zdobyli złoto. Natomiast w maratonie prowadzonym ulicami Pragi zajęli w ub. niedzielę niebotyczne 7. miejsce.

Praski Volkswagen Maraton ze startem i metą na Rynku Staromiejskim uważany jest za jeden z najpiękniejszych maratonów świata. Co roku bierze w nim udział ponad 10 tys. biegaczy ok. 80 różnych narodowości. W tym roku wśród nich znalazło się również dziesięcioro naszych gimnazjalistów. Ich opiekunem był trener i rodzic w jednej osobie, Kazimierz Gaura. Kapitanem drużyny – jego syn Adam, reprezentant Republiki Czeskiej w biegu. To on zorganizował szkolną reprezentację długodystansowych biegaczy, przygotował dla

wszystkich indywidualny plan treningowy oraz przeprowadził szkolne eliminacje, z których zostało wyłonionych 10 najlepszych biegaczy oraz 2 rezerwowych.

Maraton Juniorski szkół średnich odbywający się w ramach Volkswagen Maratonu kieruje się swoimi własnymi zasadami. Przede wszystkim ma charakter sztafety, w której startuje 7 chłopców i 3 dziewczyny. – W ostrawskim finale maraton był podzielony na 10 odcinków, każdy po 4,2 km. W Pradze było inaczej. Pierwszych dziewięciu uczestników biegu po 4 km, a ostatni miał do pokonania aż 6,2 kilometrowy dystans. Były też wyznaczone odcinki specjalnie dla dziewcząt – trzeci, piąty i siódmy – wyjaśnia Adam Gaura, któremu jako najlepszemu biegaczowi pozostał do pokonania ostatni, najdłuższy odcinek.

Niemniej istotny był start. Stał na nim Adam Šárec – mocny, dobry biegacz oraz oso-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Gimnazjali maratończycy z pucharem i medalami.



Fot. ARC

Wspólne zdjęcie na Placu św. Wacława w Pradze.

ba, która – zgodnie ze strategią kapitana drużyny – „da radę się przedrzeć”. – Ważne było, żeby na początku się nie potknąć i nie upaść. Takie niebezpieczeństwo zawsze istnieje, kiedy jest na starcie wielki tłok. Trzeba było mieć mocne łokcie, żeby znaleźć miejsce dla siebie i jak najszybciej przedostać się do przodu – relacjonuje A. Šárec. Pełne emocji było też oczekiwanie na „swojego” na każdym kolejnym stanowisku. – Nie mieliśmy oczywiście żadnej wiadomości o tym, jak radzą sobie nasi koledzy. Po prostu trzeba było czekać. W życiu tak długo nie czekałem. Kiedy widziałem, że od pierwszego zawodnika dzieli nas już 12 minut, wiedziałem, że tej straty nie da się nadrobić. Jednak udało mi się wyprzedzić pięciu innych biegaczy – mówi A. Gaura. W rezultacie drużyna Polskiego Gimnazjum pokonała 42-kilometrowy dystans w 2 godziny 41 minut i 3 se-

kundy. Do najlepszej sztafety, którą wystawiło Gimnazjum w Jilemnicy, zabrakło jej tylko 8 minut i 41 sekund. Za sobą zostawili 26 drużyn.

Uczniowie cieszą się z osiągniętego wyniku. Tym bardziej, że do Pragi wyjechała mniej doświadczona ekipa od tej, która startowała w Ostrawie. Zabrakło w niej Ewy Szotkowskiej i Marka Grycza. – Na przykład pierwszoklasista Wojtek Kantor po raz pierwszy biegł na takich dużych zawodach. Nie wiedzieliśmy, jak sobie będzie radzić. Wybraliśmy go na podstawie igrzysk lekkoatletycznych, gdzie osiągnął bardzo dobry wynik, ale to było na dystansie 1 km, a teraz miał do pokonania 4 km. Na szczęście jednak podolał. Wszyscy podolali – cieszy się kapitan drużyny gimnazjalnych maratończyków, Adam Gaura.

BEATA SCHÖNWALD

Matura mocnych nerwów

Dla maturzystów to był tydzień pełen emocji. Tydzień matur państwowych. W poniedziałek matematyka i język angielski, we wtorek język czeski, w środę język rosyjski i znowu angielski i wreszcie w czwartek język niemiecki.

Dla niezorientowanych w temacie trudno się w tym wszystkim potapać. Kto z czego zdawał i dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Wszyscy maturzyści w Republice Czeskiej zdają obowiązkowo maturę państwową z języka czeskiego. Oprócz tego mają do wyboru matematykę lub język obcy. Tu w grę wchodzi język angielski, niemiecki, rosyjski, francuski oraz hiszpański.

Czeskocieszyńskie Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego odwiedziłam we wtorek, gdzieś

ok. godz. 11, akurat w czasie, kiedy czwartoklasiści próbowali ochłonąć z wrażeń, jakich dostarczył im test dydaktyczny z języka czeskiego oraz przygotować się psychicznie na kolejną porcję emocji. Tym razem w postaci wypracowania pisemnego z języka czeskiego.

Przysiadłam się do czwórki chłopców z IV A. Ich tajemnicze miny zdradzały raczej niepewność niż radosną euforię. – Jaki był czeski? – zapytałam. W odpowiedzi usłyszałam krótki nerwowy śmiech oraz informację, że lepiej było wczoraj pisać matematykę. – Nie ma sprawy, możemy pogadać o matmie – pomyślałam.

– Porównując z ubiegłorocznymi testami, które były dostępne w internecie, matematyka była chy-

ba trochę trudniejsza, ale poglądy mogą być różne. Myślę jednak, że większość tych, którzy zdawali, mają bardzo duże szanse nawet na jedynkę, ponieważ „gimpel” dobrze przygotowuje na maturę z tego przedmiotu – przekonywał jeden z chłopaków. – Matma nie była zbyt trudna – dodał drugi. Pozostałych dwóch moich rozmówców zdawało z języka angielskiego. Do napisania mieli charakterystykę na 120-150 słów oraz e-mailową wiadomość o objętości 60-70 słów. – Było „spoko”, poszło bez problemów – padła krótka odpowiedź. Chłopcy nie zdradzili mi swoich nazwisk, chcieli zachować anonimowość. Tymczasem siedząca opodal Basia Zahradnik potwierdziła mi to, co już wcześniej usłyszałam i czego się

domyślałam. – Angielski był OK, ale czeski był trudny. Myślałam, że będzie łatwiejszy. Ale mam nadzieję, że zdałam – wypowiedziała głośno to, w co wszyscy starają się wierzyć. Nikt nie chce jesiennej poprawki.

Również bohemistka gimnazjum, Halina Pribula, uznała tegoroczny test dydaktyczny z języka czeskiego za trudniejszy od tego, który pisali maturzyści rok temu. Jak zauważyła, było więcej pojęć i terminów z teorii oraz historii literatury, a także więcej tekstów przeznaczonych do analizy. – W odróżnieniu od zeszłych lat w teście pojawiły się pytania otwarte, wymagające słownej odpowiedzi. Było też więcej pytań dotyczących literatury. Tu nie wystarczyło ogólne rozeznanie, ale trzeba było znać

konkrety dotyczące autorów oraz dzieł literackich – skomentowała wymagania, którym musieli sprostać tegoroczni maturzyści, inna bohemistka Polskiego Gimnazjum, Grażyna Sucha.

Co dla jednych było proste, innych kosztowało wiele wysiłku i nerwów. Jedni bez problemów zmieścili się w czasie, inni nie zdążyli nawet rozwiązać wszystkich zadań i odpowiedzieć na każde pytanie. I tak teraz jedni drżą o jedynkę, a inni o to, żeby w ogóle zaliczyć. Muszą jednak uzbroić się w cierpliwość. Wyniki poznają dopiero za tydzień. Wtedy rozpocznie się też druga część matur. Od poniedziałku 18 maja do piątku 29 maja czwartoklasiści polskiego „gimpla” będą zdawać matury ustne.

(sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

✓ Ostatni dzień matur państwowych – 11 maja

Ze względu na piątkowe święto jeszcze dziś kilka osób pisze państwowe matury. 2 osoby zdają test dydaktyczny z języka rosyjskiego, a 6 uczniów nadobowiązkowy egzamin z matematyki plus.

✓ Złoty tydzień i wycieczki – 12-16 maja

Czwartak po emocjach związanych z pisemnymi maturami państwowymi rozpoczynają wielkie wkuwanie na egzaminy ustne. Natomiast ich młodszy koledzy w tym samym czasie poznają świat. W najdłuższą podróż wybierają się trzecioklasiści, którzy spędzą kilka dni w Stegnie nad polskim Bałtykiem. W czasie wycieczki zwiedzają miejsca związane z wydarzeniami II wojny światowej – np. Westerplatte i Sztutowo.

(sch)

WYGRAJ TABLET!

Ogłaszamy konkurs na nazwę i logo naszej stałej rubryki o życiu i ludziach „Gimpla”. W konkursie mogą startować aktualni oraz przyszli uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Zależy nam na tym, żeby logo korespondowało z nazwą rubryki, dlatego przyjmujemy wyłącznie kompletne propozycje obejmujące zarówno logo, jak i nazwę. Dopuszczamy również prace zbiorowe. Nagroda jest jednak tylko jedna! Tablet.

Na Wasze propozycje czekamy do połowy maja. Prosimy kierować je pod adres: Redakcja „Głosu Ludu”, Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn. Prace należy podpisać godłem. W osobnej kopercie opatrzonej tym samym godłem należy umieścić swoje imię i nazwisko, szkołę oraz adres zamieszkania.

(sch)

GŁOSIK

Czary mary z papieru

Z papieru można zrobić prawdziwe cuda. Kto nie wierzy, powinien zajrzeć do świetlicy szkolnej czeskokocieszyńskiej podstawówki, gdzie zobaczyć można małą wystawkę prac Daniela Worka. Czy słyszeliście o sztuce składania papieru, nazywanej origami? Właśnie tym w każdej wolnej chwili zajmuje się Daniel, uczeń klasy 4.

Postanowiliśmy sprawdzić, dlaczego hobby to jest takie wciągające. Poza tym oczywiście chcieliśmy wy badać... jak to się robi. – Zwierzęta były łatwiejsze, zrobiłem je z jednego kawałka papieru – wyjaśnia Daniel, pokazując żabę i łabędzia, które prezentują się na stoliku w korytarzu świetlicy. – Ale na przykład to jajko złożone jest z 250 modułów. Składałem je tydzień – mówi, biorąc do ręki model wielkością przypominający strusia jajo. Hmm... faktycznie nie jest to chyba takie proste. Ale zacznijmy od początku. Zainteresowało nas, od jak dawna chłopiec zajmuje się tą oryginalną sztuką.

– Pasjonuję się tym od trzech lat. O sztuce składania papieru powiedziała mi mama. Pod choinkę dostałem pierwszą książkę o origami, później



Daniel Work z wykonanymi przez siebie modelami origami.

zapisalem się na warsztaty origami w Cieszynie – opowiada Daniel. Teraz ma już pięć książek z modelami do wykonania. Pokazuje nam jedną z nich. Rzeczywiście, na pewno nie jest to łatwe, ale wystarczy zapał, zwinne palce i trochę cierpliwości, żeby każdy mógł to zrobić. Daniel otwiera książkę na jednej ze stron. Jest tam instrukcja wykonania pudełka na nóżkach. – To trochę trudniejsze, zwłaszcza, że instrukcje nie są dokładne i paru rzeczy trzeba się samemu domyślić – wyjaśnia. Pod ręką ma plik kwadratowych kartek, kolorowych, z różnymi wzorami. Wybiera czerwono-żółtą w gwiazdki i zaczyna składać. Jak tłumaczy, modele origami robi się zwykle z kwadratowej kartki, ale można też z trójkąta lub z kartki A4, którą złoży się w trójkąt i odetnie pozostałą część tak, by w rezultacie także pracować na bazie kwadratu. Nie trzeba mieć specjalnych kartek, wykorzystać można nawet zwykły biały lub kolorowy papier. Jak widać, do złożenia origami nie trzeba wiele, w gruncie rzeczy to bardzo tanie i niewymagające żadnych specjalnych rekwizytów hobby.

Kiedy rozmawiamy, Daniel cały czas składa papier i śledzi instrukcję. Widać, że ma już wprawę.

Pudełko na nóżkach z rozłożonej na stole książki miało nie należeć do najłatwiejszych, a tymczasem... wykonuje je przy nas w ciągu paru minut, szybko i sprawnie zaginając i składa-

jąc kartkę w odpowiednich miejscach. Jak wyjaśnia chłopiec, kiedy zaczynał składać pierwsze origami, wydawało mu się to trudne, teraz udaje mu się wykonywać nawet bardzo skomplikowane modele. Lubi wyzwania, dlatego chętniej składa trudniejsze kształty.

Możliwości jest mnóstwo. Za pomocą techniki origami z papieru wy-czarować można zwierzęta, postacie, kwiaty, drzewa, pudełeczka i wiele innych kształtów. Najłatwiejsze są oczywiście modele z jednej kartki, bardziej skomplikowane kształty składa się z wielu elementów – to tzw. origami modułowe. Jego przykładem jest zrobione przez Daniela jajko. Tym samym sposobem wykonał kiedyś także wróbelka, do którego wykorzystano 100 modułów. – Każdy taki element to mały kwadracik, który się składa, potem moduły wsuwa się jeden w drugi, żeby stworzyły całość. Niektóre modele także zlepia klejem – tłumaczy chłopiec.

W szkole Daniel najbardziej lubi lekcje plastyki, matematyki i polskiego. Origami to jednak jego największa pasja, poświęca jej wiele swojego wolnego czasu, a wykonanych modeli ma już tak dużo, że niedługo nie będzie gdzie ich dawać. Prostsze modele origami dzieci wykonują również w ramach świetlicy szkolnej, być może więc czwartoklasiście uda się zaraz tą pasją także innych szkolnych kolegów i koleżanki. (ep)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

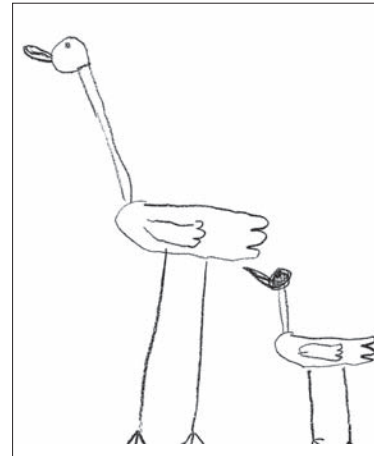


Super połów z tatą

Ponieważ nadchodziły trzy dni wolnego od nauki i pracy, a pogoda wreszcie się poprawiła, mój tato zaplanował wycieczkę na ryby. Obaj łowimy ryby i mamy sprzęt, więc w czwartek, 30 kwietnia zaraz po pracy tato wpadł po mnie do szkoły i pojechaliśmy do niedalekiej Orłowej, gdzie rozbiliśmy nasz namiot i narzuciliśmy wędki. Czasem wyjeżdżamy na ryby, ale nic nie złowimy, byłem więc ciekawy, czy tym razem będzie lepiej. Tato opowiadał mi, że w stawie żyją przeróżne ryby, jest też sporo dużych. No i sam się o tym przekonałem, bo po godzinie „wędkowania” złowiłem pierwszą rybę. I właśnie dlatego do Was pi-szę. Chcę pokazać innym dzieciom, jakie ryby są u nas w stawie. Nad stawem nocowaliśmy aż do następnego dnia. W nocy i na drugi dzień również każdy z nas złapał jeszcze wiele dużych ryb.

Pozdrawiam wszystkie dzieci i cieszę się, że mój tato zabrał mnie na taką fajną wycieczkę!

Damian Kožuśnik, Hawierzów



Szczęście przyleciało nad Tyrkę

Wszystkie dzieciaki pewnie wierzą, że szczęście przynoszą bociany, które lubią się osiedlać przy ludzkich siedzibach, a to znaczy, że nam ufają i życzą szczęśliwej drogi na całe życie. „Pogodziarze” przywitani trójką bocianów już 17 kwietnia i od tamtej pory raz w tygodniu wędrowali odwiedzać bocianie gniazdo nad kominem przy spółdzielni. Przyjaźń została odwzajemniona i od niedawna bociany krążą nad przedszkolnym ogrodem wprawiając w zachwyt małych obserwatorów bocianich lotów. Przedszkolacy bardzo lubią słuchać wszelkich wiadomości o gościach zza siedmiu mórz, wiedzą więc, że boćki żyją 25 do 30 lat, a w ZOO nawet do lat 40. Wiosną zwykle pierwszy zjawia się bocian, jest od bocianicy silniejszy i jest odpowiedzialny za przygotowanie gniazda, które buduje warstwami. Na początek wystarczą mu 3-4 patyki, które dziobem zaczepia o siebie, a potem dokłada gałązkę po gałązce. Bocian jest zdolny do zało-

żenia rodziny po 3-5 latach, a bocianica składa od 2 do 7 jaj. Bocianiątko wykluwają się co drugi dzień. Bociany to rodzinne ptaki, mąż zastępuje żonę przy wysiadywaniu jaj, żeby mogła pożywić się, odpocząć. Oboje pielęgnują bocianiątko, cierpliwie uczą młode latać, dbają o ich kondycję przed daleką drogą do Afryki. Przesyłam parę obrazków, żeby wszyscy mogli się przekonać, jak wspaniale prezentują się boćki znad Tyrki.

Pani Janka



Z dziennika przedszkolaka – Wycieczka na Baginieć

Miała być sobota i wolne, a tu rodzice nas budzą i ciągną pod nasze przedszkole przy ul. Moskiewskiej w Czeskim Cieszynie, no normalnie już miałem wnieść głośny protest – na szczęście okazało się, że to dlatego, że jedziemy na wycieczkę. Pod przedszkolem już czekały na nas panie nauczycielki i inne dzieci z rodzicami, a za chwilę podjechał autobus. W autobusie było bardzo wesoło – starsze dziewczyny umiały nam podesłać radosnymi piosenkami i wszyscy razem bawiliśmy się w skojarzenia – okazało się, że te skojarzenia to były na rozruszanie naszego mózgu i że za to dostaliśmy sprawność „super mózg”. W ogóle z tymi sprawnościami to się okazała fajna zabawa – przez całą wycieczkę mogliśmy zdobyć cztery sprawności, które naklejał dumnie na pierś. Jak tylko wysiedliśmy z autobusu, mieliśmy zbiórkę w szeregu i dostaliśmy pierwszą sprawność i zadania do wykonania, żeby zdobyć kolejne. Całą drogę wytyczałem wzrok i pamięć, żeby zdobyć „spozstrzegawczość” – zapamiętałem białe konie, które się pasły na łące, łosia i muflona, które odpoczywały w zagrodzie, piękny widok na dolinę i jeszcze wziąłem dwa kamienie i kwiatek na pamiątkę. Kiedy doszliśmy na Baginieć, dostaliśmy kolejną sprawność: „wytrwałość”, a na koniec jeszcze musieliśmy przejść z zawiązanymi oczami przez las. Tak naprawdę to nie był żaden las, tylko nasi rodzice, którzy stali w miejscu i szumieli, ale kto by się tam nabrał. Tym sposobem zdobyłem ostatnią sprawność na „orientację w terenie”.

A potem było jeszcze lepiej – rodzice wygrzewali się w słończku, a my biegaliśmy po „przełazniach”, huśtaliśmy się na huśtawkach, a ja z kolegami to nawet wlałem na daszek takiej chatki, w której mieszkał Shrek!

Wieczorem w domu delikatnie odkleiłem swoje sprawności z bluzki i nakleiłem na łóżko. Teraz każdy, kto do mnie przyjdzie, widzi, że ja nie jestem jakiś tam leszcz, tylko prawdziwy zuch – przedszkolak!

Moskwisz

Wieści ze świetlicy szkolnej

Przy okazji rozmowy z młodym pasjonatem origami postanowiliśmy dowiedzieć się, co słychać w świetlicy szkolnej czeskokocieszyńskiej szkoły. Kierowniczką świetlicy, Lucyna Waszek, wyjaśniła nam, że w ostatnich tygodniach organizowano tradycyjne już wiosenne imprezy. Jak każdego roku wiosna rozpoczęła się w świetlicy od topienia Marzanny. Odbył się też lubiany przez dzieci i wycho-

wawców Turniej Farmera, a w ubiegłym tygodniu dzieci obejrzały w Ośrodku Kultury Strzelnica ciekawą wystawę o Bolku i Lolku. Natomiast 15 maja świetlica po raz pierwszy weźmie udział w ogólnokrajowej inicjatywie Food Revolution Day. – Będziemy promować zdrowe odżywianie. Chcemy, żeby dzieci przekonały się, że zdrowe, wartościowe jedzenie jest naprawdę smaczne – wyjaśniła

pani Lucyna. Oczywiście to nie koniec świetlicowych imprez na ten rok szkolny. Nie można przecież zapomnieć o Dniu Dziecka. Z tej okazji przyjedzie do świetlicy teatrzyk z Pragi, w którym wystąpi pochodząca z Trzyńca aktorka i muzyk Krystyna Skalicka. W czerwcu dla dzieci wychowawcy przygotowują także m.in. konkurs Miss/Mister Świetlicy. (ep)



Straszliwa II wojna światowa

W dawnych czasach wojny bywały domem mężczyzn. II wojna światowa bezceremonialnie weszła w buciorych również w życie kobiet i dzieci. Dlatego, wspominając 70 lat od jej zakończenia, oddaliśmy dziś słowo paniom. Niektóre były już w tamtych czasach dorosłe, inne zapamiętały wojnę oczyma dzieci.

HELENA PASZEK Sobieszowice

Kiedy we wrześniu 1939 roku wybuchła II wojna światowa, Helena Paszek, z domu Mazurek, mieszkała z rodzicami i siostrą w Fryszacie. Jej ojciec Józef był lekarzem naczelnym w Uzdrożisku Darków. Stanowisko to objął w 1938 roku, po przyłączeniu Zaolzia do Polski.



Helena Paszek trzyma w ręku „Martyrologium Zaolzia”, oparte na materiałach zebranych przez jej ojca.

– Kiedy Niemcy aresztowali burmistrza Wacława Olszaka, ojciec obawiał się najgorszego. Spodziewał się, że przyjdą również po niego – wspomina pani Helena, która była wówczas 11-letnią dziewczynką.

Doktora Mazurka uratowało zamiłowanie do znaczków. W momencie, gdy gestapowcy przyszli po niego, przeglądał właśnie swoje albumy. Był posiadaczem prawdziwych rarytasów. Szczęśliwy traf sprawił, że jeden z gestapowców był również filatelistą. Od razu zainteresował się albumem. Mazurek bez namysłu mu go sprezentował. W efekcie nie został aresztowany, tylko „zesłany na prowincję”, czyli do Bystrzycy. Tam leczył ludzi ze wszystkich okolicznych wsi.

Mazurek miał mnóstwo pacjentów. Kiedy w Beskidach zaktywizował się ruch oporu, doszli następni. – Ojciec nieraz chodził lub zimą jeździł na saniach do lasu, by leczyć partyzantów. W domach, w których się ukrywali, przeprowadzał nawet proste operacje. Wtedy nie mówił nam, dokąd jedzie, ale domyślałyśmy się prawdy – opowiada jego córka, również lekarka.

Lekarz partyzantów po wojnie zrobił bardzo dużo dla zachowania pamięci o ofiarach niemieckiego terroru, prześladowanych, więzionych i zamordowanych. Informacje, które zgromadził na ten temat, są głównym źródłem wydanego przez Jerzego Klistalę „Martyrologium Zaolzia”. W tym kilkutomowym zbiorze

znajdziemy również biogramy kilku osób z górnosuskiej rodziny Guziurów, z której wywodziła się Olga Mazurek, mama pani Heleny. Jej brat Oswald, inżynier elektrotechnik, był znanym działaczem ruchu oporu. Działał w strukturach Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej. Lekarka wspomina dzień, kiedy niewiele brakowało, a zostałby pojmany przez gestapo.

Był 8 styczeń 1941 roku. Irena Mazurek, starsza siostra pani Heleny, za dwa dni miała obchodzić 15. urodziny. Z tego powodu pojechała do Suchej Górnej, gdzie mieszkali jej dziadkowie Guziurowie, do zaprzyjaźnionego z rodziną fryzjera. Chciała wyglądać pięknie w swoim wielkim dniu. W tym samym czasie, gdy fryzjer układał dziewczynie włosy, do domu jej dziadka Adolfa wtargnęło Gestapo. Szukali Oswalda. Nie znaleźli go (ukrywał się u siostry Anny w Trzyńcu), więc aresztowali jego najmłodszą siostrę Zytę, łączniczkę AK. Ledwo gestapowcy poszli, Adolf Guziur skontaktował się z Ireną i polecił jej, by czym prędzej

jechała do Trzyńca i uprzedziła Oswalda.

– Siostra pociągiem jechała do Trzyńca, potem biegła co tchu do domu cioci Anny. Gestapowców tam jeszcze nie było. Później dowiedzieliśmy się, że poszli na obiad i to ich wstrzymało. Oswald zdjął okulary, by zmienić wygląd i wyszedł z domu razem z Ireną. Szli trzymając się pod rękę, jak para zakochanych. Auto gestapo właśnie wjeżdżało na podwórze. Nie poznali Oswalda, pomimo że mieli jego fotografię wyrwaną z albumu w Suchej – relacjonuje Helena Paszek.

Oswald uciekał, a Irena pędziła z powrotem na dworzec, by czym prędzej dotrzeć do domu w Bystrzycy. Gestapowcy byli szybsi. – Do dziś pamiętam ostry dźwięk dzwonka u drzwi wejściowych do naszego bystrzyckiego mieszkania – podkreśla lekarka. – Otworzyłam bez wahania, ale serce zaczęło mi walić, kiedy zobaczyłam dwóch mężczyzn w długich skórzanym płaszczach. Jeden z nich uśmiechnął się do mnie i miłym głosem zapytał, czy wujek Oswald jest w domu. Pomimo że zaprzeczyłam, przewrócili cały dom do góry nogami od strychu aż po piwnicę i kotłownię. Nie znaleźli nic. Wściekając się, odjechali.

Wujek Oswald w tym czasie umykał już na nartach do Nydku, a stamtąd przez Czantorię do Generalnej Guberni. Matka pani Heleny, również łączniczka ZWZ/AK, pojechała do Cieszyna, gdzie przy ul. Sienkiewicza znaj-

dowała się tajna siedziba organizacji. Miała powiadomić dowódcę, inżyniera Kwaśnickiego, że jej brat Oswald jest „spalony”. Wpadła wprost w ręce gestapowców, którzy zdążyli już zdemaskować kryjówkę. Osadzono ją w cieszynskim więzieniu Gestapo, później została przewieziona do aresztu śledczego w Lipsku. Jej siostra Zyta spędziła cztery lata w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Oswald szczęśliwie wybrnął z wielu wojennych tarapatów w Guberni.

Opowieść Heleny Paszek ma szczęśliwe zakończenie. – Po wojnie wszyscy spotkali się u rodziców w Suchej Górnej. Ja natomiast jestem ostatnim z naszej rodziny żyjącym świadkiem tamtych wydarzeń...

DANUTA CHLUP

MARIA RICHTER Jabłonków

Kiedy wybuchła wojna, pani Maria miała 15 lat. Jeszcze dziś dobrze pamięta wojenne lata, zwłaszcza że ciężko doświadczyły jej rodzinę. Rozmawiamy w jej domu w Jabłonkowie – tym samym, w którym się urodziła, wychowała i w którym wraz z rodzicami ukrywała się w czasie wojny.

– Na początku wojny po tatę przyszło Gestapo, ale udało mu się przed Niemcami uciec. Do końca wojny musiał się ukrywać. Wszyscy zresztą chowaliśmy się w piwnicy naszego domu. Smarowaliśmy buty naftą, żeby nie było nas słychać – wspomina Maria Richter, z domu Ryłko.

– To były straszne czasy, a nikt wtedy nie myślał, że wojna potrwa tak długo – dodaje. To tylko fragment wojennej historii tej rodziny. Ryłkowie od początku wojny działali w ruchu oporu. Ojciec pani Marii przez pewien czas był szefem partyzantów w Jabłonkowie. Jej bracia również byli partyzantami, jeden z nich przyplacił to życiu.

Ona sama także miała swój udział w działalności konspiracyjnej w regionie. Współpracowała z partyzantami z Istebnej, przenosząc



Maria Richter do dziś mieszka w domu, w którym w czasie okupacji razem z rodziną ukrywała się przed Gestapo i prowadziła działalność partyzancką.

broń i wiadomości. Dziś mówi, że była wtedy młodzieńką, niedoświadczoną dziewczyną i nie do końca docierała do niej groźba niebezpieczeństwa, jakie wiązało się z zadaniami, które wykonywała. Być może właśnie to kilkakrotnie pomogło jej uniknąć zdemaskowania przez gestapowców.

– Do partyzantów chodziłam z koleżanką, Jadzią. Chodziłyśmy często w nocy, piechotą. W zimie, jak był mróz, zanim doszłam na miejsce, miałam zdarte nogi. Za dnia czasami podjeżdżałam kawałek z Jabłonkowa autobusem. Kierowca zawsze tak dziwnie na mnie patrzył, nie wiem do dziś, co sobie myślał, czy coś podejrzewał. W każdym razie nigdy nic nie powiedział – opowiada.

Dowództwo oddziału partyzanckiego posyłało ją także do Końskiej czy Mostów koło Jabłonkowa. Raz wiozła w walizce broń aż do Katowic. – Zatrzymałam się wtedy u siostry męża, schowałam u niej tę walizkę. Szwagierka była aż chora ze strachu wiedząc, co ma w domu. Do mnie dopiero potem z całą mocą dotarło, co mogło się stać. Gdyby Niemcy znaleźli broń, byłoby po nas – mówi pani Maria. Pamięta kilka sytuacji, kiedy o włos uniknęła zdemaskowania, a więc i pewnej śmierci. Najgroźniej było pewnego razu w drodze do Istebnej. Jak wspomina, w plecaku niosła broń dla partyzantów. Przez całą drogę modliła się, żeby nic się nie stało, żeby nikogo nie spotkać. Natknęła się jednak na Gestapo. Na pytanie, co niesie w plecaku, odpowiedziała bezczelnie: „A broń niosę!”. Nie sprawdzili, pozwolili jej iść dalej...

– Innym razem jechałam z Istebnej do Jabłonkowa, modliłam się, żeby mnie ktoś nie zaczepił. Patrę, a tam jedzie kolasa, a w niej kilku gestapowców. Kazali mi wsiąść, wypytywali o wszystko. Musiałam ich trochę „zbalamucić”, naopowiadałam bzdur, powiedziałam, żeby przyszli kiedyś do jednego domu w Istebnej, będą tam koleżanki, będziemy mieli coś do picia. Udało się, nie wypytywali więcej – wspomina. Jak opowiada, czasem razem z partyzantami przewozili broń na wozie, przykrytą sianem. To także było ogromne ryzyko. Wystarczyło, żeby Niemcy zajrzeli pod siano, a wszystkich by rozstrzelali.

Pani Maria działała w ruchu oporu nawet w czasie, kiedy już była w ciąży. Do ostatnich tygodni wykonywała różne zadania. Za mąż wyszła w 1943 roku. Stanisław Richter, pseudonim „Kostrzewa”, pochodził z Wielkopolski. Był dowódcą oddziału partyzanckiego w okolicach Istebnej. W 1944 roku urodził im się syn, Ryszard. Wtedy już pani Maria Richter nie pomagała partyzantom, była w domu z dzieckiem, ale jej mąż wciąż aktywnie kierował ośrodkiem ruchu oporu. Tragiczny okazał się dla niego oraz dla brata pani Marii, Bolesława, kwiecień 1945 roku.

Po nieudanej akcji istebniańskiej grupy ruchu oporu trzech partyzantów wpadli w zastawioną na nich zasadzkę w schronisku na Kozubowej. Po przesłuchaniu na posterunku w Łomnej i torturach następnego dnia Niemcy zaciągnęli ich z powrotem na zbocze Kozubowej i rozstrzelali. Teraz w tym miejscu stoi pomnik z tablicą pamiątkową. Widnieją na nim trzy nazwiska: oprócz Richtera i Ryłki także Jan Sikora.

Ostatnie wspomnienia z wojennych lat? Pani Maria pamięta, jak Armia Radziecka szła do Jabłonkowa od strony Istebnej, przez pola. Wyzwolenie przyszło wkrótce po tym, jak owdowiała. Razem z synem została w domu rodziców, w którym mieszka do dziś.

Fot. DANUTA CHLUP

Fot. ELZBIETA PRZYCZKO

w zaolziańskich domach

AURELIA SZKUTA Trzycieź

Był marzec 1943 roku. Aurelia Szkuta – wówczas Relka Duławówna – miała osiem lat. Któregoś dnia, gdy wróciła ze szkoły, mama przedstawiła jej nieznanego młodego mężczyznę i powiedziała: – Relka, to jest „ujec”, on będzie teraz u nas mieszkał. Ale nikomu nie wolno ci o tym pisać!



Aurelia Szkuta przed domem, w którym jej rodzice ukrywali partyzantów.

Ów „ujec” nazywał się Alojzy Krótki, pochodził z Karwiny, działał czynnie w Związku Walki Zbrojnej i ukrywał się przed Niemcami. Do domu Duławów w Trzycieżu przyprowadził go nieznaną mężczyzną, jak się później okazało – oficer byłego Wojska Polskiego. Emilia i Karol, rodzice Aurelii, najpierw nie chcieli się zgodzić na ukrywanie przybysza, lecz ostatecznie przyjęli nieproszonego gościa. Po Alojzym przyszli następni – jego bracia Augustyn i Antoni, a także Erwin Szebesta, Karol Buława... Pani Aurelia przypuszcza, że do Trzycieża trafili nieprzypadkowo. Trzycieskim proboszczem był w tym czasie młody ksiądz Jan Cieślak, który wcześniej był wikarym w Karwinie. Przed wojną zakładał tam Związek Młodzieży Katolickiej. Znał młodzieńców, którzy trafili do Duławów. – Pamiętam, że gdy ukrywali się w naszym domu, ks. Cieślak na Wielkanoc przyszedł do nich z sakramentami. Mama leżała w łóżku, udawała, że choruje, że to do niej wezwano księdza – wspomina Aurelia Szkuta. I uśmiecha się, jak to bawiła się z partyzantami w ich izbieczce, grała dla nich teatrzyk z figurkami szachowymi. – Nieraz, gdy bawiłam się z koleżankami, korciło mnie, by wspomnieć o Alojzym czy którymś z jego kolegów, lecz zawsze w porę się opamiętałam...

Dziś pani Aurelia mieszka na drugim końcu wsi. Razem jedziemy do jej domu rodzinnego Na Boconach, leżącego na samej granicy czterech wiosek: Trzycieża, Ropicy, Wielopola i Żukowa. Dom stoi na wzgórzu, vis a vis ropickiego pola golfowego. Teraz, tak jak dawniej, stoi tu tylko kilka gospodarstw, wokół rozciągają się łąki, dalej las. Po drodze kobieta wskazuje mi inne domy, w których też ukrywano partyzantów – dawną gospodę Miarków w Wielopolu, dom Franków w Ropicy, Biłków w Trzycieżu...

– W domu była kuchnia, izba i izbieczka. W izbie mieszkaliśmy my – to znaczy rodzice, ja, siostra Monika, która była już prawie dorosła i o dwa lata starszy ode mnie brat Ernest. Izbieczkę zostawiliśmy ukrywającym się mężczyznom – opowiada starsza pani.

Duławowie gospodarowali na dwóch hektarach pola. Ojciec Karol był stróżem nocnym w fabryce Szafarczyka w Cieszynie, córka Mo-

nika przydzielona została do pracy „u siedlaka”. Rodzice pani Aurelii ciężko pracowali, by utrzymać nie tylko rodzinę, ale też swoich „gości”. Jedzenie po równo dzielono pomiędzy wszystkich domowników. – Ponadto miałam jeszcze dwóch dorosłych braci, wywiezionych na roboty. Mama wysyłała im paczki – dodaje kobieta.

Oficer od czasu do czasu pojawiał się u Duławów. Potem przestał przychodzić. Chłopcy

denerwowali się, nie wiedzieli, co będzie dalej. Później nawiązał z nimi łączność Józef Kamiński, zwany „Strzała”, który formował na Zaolziu oddział Armii Krajowej. Ukrywający się dołączyli do niego. Odtąd przesuwali się już z miejsca na miejsce całym oddziałem, byli uzbrojeni. Nieraz po akcji partyzanci przychodzili do Duławów. Część z nich zatrzymała się na kilka dni na kwaterze w Trzycieżu również po ich ostatniej, najbardziej znanej akcji – w Żywocicach w sierpniu 1944 roku. Na początku września mężczyźni odeszli, oddział rozproszył się.

W połowie września, nad ranem, do domu Duławów przyszli żandarmi. Panią Emilię oraz trójkę jej dzieci odwieźli na przesłuchanie do Cieszyna. Ojciec był na nocnej zmianie. – Pamiętam, że w budynku gestapo zgromadzili nas na korytarzu. Był tam duży, groźny pies, którego strasznie się bałam – pani Aurelia wzdryga się przy tym wspomnieniu. – Nas, dzieci, zwolniono potem do domu. Sami z bratem jechaliśmy pociągiem. Siostra musiała zostać, bo miała już 18 lat. Mama pocieszała mnie: „Nie płacz, Relka, tatuś wróci z pracy i będzie z wami”. Niestety, tatę też przywieźli na gestapo... Nami zaopiekowała się ciotka, a potem kuzynka.

Karol Duława został wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Zmarł pod koniec wojny w niewyjaśnionych okolicznościach. Niewiele brakowało, by również żona i córka Monika podzieliły jego los. Na szczęście, dzięki interwencji krewnych, doczekały końca wojny w cieszyńskim areszcie. – Miałam trzy ciotki: w Ropicy, Trzycieżu i Wrocławiu. Ciotka z Wrocławia, gdy dowiedziała się, co spotkało naszą rodzinę, od razu przyjechała. Ona świetnie władała niemieckim, więc od razu poszła na Gestapo i wstawiała się za mamą. Kiedy to nie pomogło, ciotki uradziły, że pozabijają indyki, które mama hodowała i zawiozą je do Cieszyna. Dzięki tej łapówce udało im się wymusić na gestapowcach obietnicę, że nie odesłają mamy i siostry wprost do obozu, lecz postawią je przed cywilnym sądem. Nim proces się odbył, wojna dobiegła końca. Dzięki temu obie szczęśliwie wróciły do domu – Aurelia Szkuta kończy swoją opowieść.

OLGA SZMEJA Bogumin

II wojna światowa zastała rodzinę Szostoków poza domem. – Kiedy wybuchła wojna, właśnie byłam z mamą i siostrą Władką na wakacjach pod Wadowicami – wspomina pani Olga Szmeja (z domu Szostok), która miała wtedy 15 lat. Szostokowie mieszkali w Rychwałdzie. Ojciec pani Olgi przed wojną pracował w kopalni – po wrześniu 1939 roku Niemcy szybko go stamtąd wyrzucili. Siostry Olga i Władka przerwały naukę w polskim gimnazjum w Orłowej. Tylko jedna z nich miała po wojnie możliwość dokończenia szkoły.

Pierwsze wojenne lata rodzina przeżyła razem. Rozdzielili się w 1943 roku. Pani Olga, choć liczy ponad 90 lat, doskonale pamięta wydarzenia tamtego okresu. W marcu tamtego roku młodszą córkę Szostoków wysłano do obozu pracy na dzisiejszej Wielkopolsce, do wsi Przytoczna (Prittisch), która należała wtedy do Niemiec. Aż do powrotu z robót półtora roku później Olga Szostok nie wiedziała, że dwa miesiące po jej wyjeździe z domu ojca zabrali do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. W Rychwałdzie zostały mama i siostra, które musiały teraz same dawać sobie radę.

Pani Olga wspomina miesiące spędzone w obozie pracy. Jak mówi, praca była tam ciężka, ale nie ponad siły, a warunki znośne. – Zimą pracowało się w fabryce, od wiosny w polu: pracowaliśmy przy sianie, przy sadzeniu ziemniaków i innych zajęciach gospodarskich. Na przykład ziemniaki sadziło się zupełnie inaczej niż u nas, człowiek musiał się wszystkiego uczyć na nowo – opowiada.

Jak wyjaśnia, większość gospodarzy z okolicy była w wojsku, także właściciel gospodarstwa, w którym pracowała, oraz jego syn, walczyli. – Gospodyni była bardzo dobrą kobietą. Mieszkała tam razem z dwiema wnuczkami. Wszystkie posiłki zawsze jadaliśmy razem, oprócz mnie pracowała tam jeszcze jedna Rosjanka i chłopak z Zakopanego. Pamiętam, jak na stole leżały duże misy z kiełbasami, pasztetową i innymi smacznymi rzeczami. Ta pasztetowa bardzo mi smakowała, pamiętam to do

został tam specjalistą od prac ziemnych. Zanim byli więźniowie obozowi dobudowali schrony, przyszli Amerykanie. Wreszcie można było wrócić do domu. Przez Pilzno i Pragę ojciec pani Olgi dostał się do rodzinnego Rychwałdu.

Miał jednak poważnie nadwątlone zdrowie. Żył jeszcze około 20 lat, do emerytury pracując w kopalni (choć początkowo po wojnie nie dostał pracy), ale kłopoty zdrowotne już zawsze mu doskwierały. Nigdy nie wspominał pobytu w Niemczech. – Tata strasznie nie lubił mówić o obozie. Nie wiedzieliśmy zbyt wiele o tym, co tam robił, jakie warunki tam panowały, co się z nim działo. Opowiadał tylko, że było tam dużo pracowników naukowych z Uniwersytetu Jagiellońskiego i z innych miast. Oprócz Polaków w Oranienburgu było sporo Francuzów, ale tata nie miał o nich dobrego zdania, mówił, że byli źli, niezyczliwi, nawet wobec swoich rodaków – wyjaśnia. – Pamiętam jednak jedną rzecz, którą opowiadał nam z obozowego życia. Po wojnie wszystko się myło, nawet owoce zrywane z drzewa przed zjedzeniem trzeba było umyć. Tata powiedział nam kiedyś, że w obozie, jak szli pracować w polu, to kiedy nikt nie widział, szybko wyrwali na przykład marchewkę prosto z ziemi i wkładali od razu do ust. Nieważne, czy była z ziemią, piaskiem, gliną... – przypomina sobie pani Olga.

Starsza pani doskonale też pamięta nadejście końca wojny. Było to jeszcze przed powrotem ojca.

– Front był w Wierzniowicach. U nas w domu mieszkało dwóch oficerów niemieckich, a w domu naprzeciwko była kuchnia polowa, która woziła jedzenie do Wierzniowic. Pewnego razu kuchnia polowa cała przyjechała z powrotem, na front Niemcy już się nie dostali, szybko musieli się spakować i wyjechali w kierunku Ostrawy – opowiada wydarzenia z maja 1945 roku.

Po wojnie rodzina jakoś sobie radziła. – U nas na wsi każdy miał kawałek pola, ogródek, więc nie było wielkiej biedy. Były jednak inne problemy – wyjaśnia pani Olga. Pan Szostok, przede wszystkim dlatego, że był Polakiem, nie mógł początkowo pracować w kopalni. Jego córki miały kłopoty z powrotem do



Olga Szmeja wychowała się w Rychwałdzie, po wojnie wraz z mężem przeprowadziła się do Bogumina.

dziś... – wspomina. – Kiedyś, w czasie wielkiej ulewy, nie było co robić, więc gospodyni posłała mnie na strych, żebym przebierała mak. A mak zawsze bardzo lubiłam. Tak się go najadłam, że rano nie mogli mnie dobudzić – przytacza kolejne wspomnienie.

Do Rychwałdu wróciła w czerwcu 1944 roku. Wtedy dowiedziała się, że tata jest w obozie. Wrócił w sierpniu 1945 roku. Kiedy zlikwidowano obóz w Oranienburgu, wszystkich więźniów wywieziono pod Magdeburg. Tam kopali schrony przeciwlotnicze, a ponieważ pan Szostok pracował wcześniej na kopalniach,

szkoły. Starsza Władka miała jeszcze dwa lata do matury, Olga – cztery. Trzeba było jednak dostać pieczętkę w Urzędzie Gminy. – Siostra, jako starsza, dostała zezwolenie na pójście do gimnazjum, a ja już nie. Dawali tylko jednej osobie w rodzinie – tłumaczy pani Olga. Wkrótce jej tata dzięki wstawiennictwu górników wrócił do pracy w kopalni. Pani Olga po wojnie wyszła za mąż i przeprowadziła się do Bogumina. Jej siostra Władysława mieszka w Zabłociu.

DANUTA CHLUP
ELŻBIETA PRZYCZKO

Fot. DANUTA CHLUP

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO



WYDANO NAD WISŁĄ...

Już wkrótce, na przełomie maja i czerwca, nad Olzą odbędzie się kolejny festiwal czytania. A jak najlepiej przygotować się do tej imprezy? Oczywiście sięgając po lekturę. Dziś kilka nowości, które w ostatnich dniach i tygodniach ukazały się na polskim rynku wydawniczym.

»Uwiązani«

CHAD KULTGEN

Prószyński i Spółka

Kent powraca do świata randek po niedawnym rozwodzie. Jego syn Tim, gwiazdor drużyny futbolowej, popada w uzależnienie od gry komputerowej, z Facebooka dowiaduje się o powtórny małżeństwie matki. Dawn, samotna matka, pobiera od anonimowych mężczyzn opłatę w wysokości 12 dolarów 95 centów miesięcznie za prawo do oglądania w sieci sugestywnych zdjęć swojej trzynastoletniej córki Hannah, która pragnie stracić dziewictwo wcześniej niż koleżanki ze szkoły. Don ukradkiem wykorzystuje każdy dostępny komputer, by obejrzeć swoją codzienną dawkę filmów pornograficznych. Jego syn Chris również gustuje w pornografii, przy której upodobania ojca wydają się niewinne niczym disneyowskie kreskówki. Patricia jest zdecydowana chronić przed internetowymi demonami swoją córkę Brandy, która za pomocą sekretne-go profilu na MySpace eksperymentuje z gotyckim alter ego i opowiada w blogu o miłosnych trójkątach, które nigdy nie miały miejsca. Bohaterowie Kultgena – trzynastoletni lub trzydziestopięcioletni – żyją w świecie, w którym nie istnieje prywatność, seks jest środkiem



płatniczym, informacje nigdy nie znikają, ale szczęście wciąż stanowi przedmiot marzeń.

Brutalnie autentyczna proza Chada Kultgena bada współczesną rodzinę widzianą niczym w krzywym zwierciadle, w którym zarówno odbija się, jak i eksploduje hedonistyczna, przesycona seksem, emocjonalnie zdradliwa kultura, w jakiej żyjemy. Kanadyjski aktor i scenarzysta, Jason Reitman, napisał o książce: – Nigdy wcześniej nie czytałem powieści, która potrafiłaby bez fałszu opowiedzieć, co znaczy żyć w dobie Internetu. Kultgen napisał taką właśnie powieść.

Plotka, czyli oparte na faktach

ELIZABETH RENZETTI

Prószyński i Spółka

Uwaga, lektura tej książki grozi niekontrolowanymi wybuchami śmiechu!

Augusta Price słynie w Anglii z serialowej roli ciapowatej kelnerki, ale też ze swoich publicznych wpadek po pijanemu. Obecnie nie ma pracy, żadnego kontaktu z synem, a na dodatek kończą jej się środki uspokajające. Zdołała jednak zaliczyć całkowicie niespodziewany sukces wydawniczy, publikując swoje wspomnienia (oparte na faktach... choć jedynie bardzo luźno).

Kiedy Augusta dowiaduje się od Frances Bleeker – niezbyt przebojowej amerykańskiej dziennikarki prasy brukowej – że mężczyzna, z którym kiedyś łączył ją romans, napisał autobiografię, wpada w przerażenie. Obawia się, że jej życiowa historia zostanie obnażona jako stepek kłamstw, którym w rzeczywistości jest. Wyrusza więc w podróż z Londynu do Kalifornii, by zemścić się na dawnym kochanku, i angażuje do pomocy niechętnie do całej wyprawy nastawioną Frances.

„Plotka, czyli oparte na faktach” to intrygu-



jąca przygoda dwóch całkowicie różnych kobiet, które podróżując do jednego pokoju hotelowego (i minibarku) do drugiego, zawierają zaskakującą przyjaźń. To dowcipna powieść o świecie celebrytów, mediach, prawdzie, kłamstwach i ich konsekwencjach, o fikcji – tej, którą wmawiamy sobie, i tej, którą opowiadamy otoczeniu. (r)

REKLAMA

vitality VENDRYNĚ - BYSTRICE - NÝDEK - VENDRYNĚ

OTEVŘENÍ LETNÍCH VITÁLNÍCH AREÁLŮ sobota 16. 5. 2015

CYKLOTRASY

- 9.00 – 11.00 ZÁPIS ÚČASTNÍKŮ - STARTOVNÉ A MAPKA ZDARMA
- 9.00 – 17.00 – PRO REGISTROVANÉ ÚČASTNÍKY AKCE – SPORTOVNÍ AKTIVITY ZDARMA
- Z ÚČASTNÍKŮ BUDE VYLOSOVÁN JEDEN VÝHERCE POBYTU V PENZIONU OVEČKA
- 2 TRASY RŮZNÉ NÁROČNOSTI, VHODNÉ I PRO DĚTI

MISTROVSTVÍ SVĚTA V HOLANDSKÉM BILLIARDU 15.-16. 5. 2015

TESTOVACÍ JÍZDY FABIA

NOVÁ SKODA FABIA SE MUSÍ ZAŽÍT!

Kofola jako dárek k testovací jízdě

Start 9.00

14.30 losování hodnotných cen:

- Nová SKODA FABIA na víkend,
- dárky z kolekce SKODA
- Poukazy na servisní služby

Presedněte z kola do Fabie

DÁLE SE MŮŽETE TĚŠIT NA: SPORTOVNÍ AKTIVITY: BOWLING, LASEROVÁ STŘELNICE, SEGWAY, MINIGOLF, PLÁŽOVÝ VOLEJBAL, DESKOVÁ HERNÍ ZÓNA, NINTENDO WII, BUNGEE RUNNING

NA JÍZDÁRNĚ V BYSTRICI VOŽENÍ DĚTÍ I DOSPĚLÝCH NA KONI

Info: www.vitalityslezsko.cz, www.karireal.cz, www.firemky.cz

Gustav Kindt GmbH, representative office
Smetanova 217/22
737 01 Český Těšín

zatrudni

MENEDŽER d/s HANDLOWYCH
dział towarów rolnych

Wymagania:

- średnie lub wyższe wykształcenie
- umiejętność komunikacyjna
- samodzielność działania
- zdolność szybkiego rozwiązywania problemów
- odporność na stres
- bardzo dobra znajomość JN lub JA
- znajomość pracy z PC
- dokładność i precyzyjność
- doświadczenie w handlu mile widziane

Oferujemy:

- interesującą i motywującą pracę
- korzystne warunki płacy
- możliwość samorealizacji

Pisemne zgłoszenia prosimy kierować pod wyżej wymienionym adresem lub e-mailem execution.czechia@gustav-kindt.com

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródz swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

CATERING
ŻAREŁKO

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

Ogłoszenia do »Głosu Ludu«

przyjmowane są w dni powszednie:

- ☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- ☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

POP ART

170

Maj to miesiąc, w którym spełniamy życzenia naszych czytelników. W najnowszym wydaniu Pop Artu pierwsza odsłona zabawy, w której można zdobyć dwa karnety na tegoroczny festiwal Colours of Ostrava w Dolnych Witkowicach (16-19. 7.). Poza tym nie brakuje stałych rubryk – bohaterem muzycznej recenzji jest tym razem znakomity album „The Chopin Project” – wspólne dzieło islandzkiego kompozytora Ólafura Arnaldsa i niemieckiej pianistki Alice Sara Ott.

MUZYCZNA RECENZJA



ÓLAFUR ARNALDS/ ALICE SARA OTT THE CHOPIN PROJECT

Słuchanie w dzieciństwie Chopina podobno mobilizuje komórki mózgowe. Człowiek staje się bardziej empatyczny, a zarazem potrafi podobno w ciągu kilku sekund wymienić wszystkie pierwiastki chemiczne tablicy Mendelejewa.

Tak twierdzą naukowcy, sam nie mogę niestety służyć świadectwem na ten temat, w dzieciństwie słuchałem bowiem muzyki Samantha Fox. Islandczyk Ólafur Arnalds, spędzając wakacje u swojej babci, raczył się właśnie muzyką genialnego polskiego kompozytora. Chopin wyprzedził muzyczne trendy o jakieś dwieście lat – twierdzi Arnalds, kontynuator skandynawskiego minimalizmu we współczesnej muzyce. Jego poprzedni album studyjny, „For Now I Am Winter” z 2014 roku, też zagościł na łamach naszej rubryki. Był jednak dziełem zupełnie odmiennym od tego, co serwuje słuchaczom Arnalds na płycie „The Chopin Project”. „Zima” przesączona była egzystencjalnym ambient-popem i idealnie nadawała się jako ścieżka dźwiękowa do któregoś z niezliczonych skandynawskich seriali kryminalnych. „The Chopin Project”, jak sama nazwa wskazuje, to hołd złożony mistrzowi muzycznego romantyzmu. Arnalds w roli kompozytora, a także interpretatora zmierzył się z geniuszem Fryderyka Chopina w nieco inny

sposób, niż masa jego rówieśników zafascynowanych wizjonerem z Żelazowej Woli.

Fortepianowe partie na płycie ogarnęła znakomita niemiecka pianistka Alice Sara Ott, która ma na swoim koncie m.in. album wypełniony chopinowskimi walcami. Arnalds i Ott nie trzymają się jednak kurczowo pierwowzoru, nie deformują też utworów Chopina, jak mają to w zwyczaju jazzmeni. Urok tej płyty słychać w drobiazgach, które jednak często wysuwają się na pierwszy plan całej kompozycji. Przede wszystkim jednak jest pięknie. „Verses” to przejmująca inwokacja z wiolonczelą i skrzypcami w roli głównej przechodząca w „Piano Sonata No.3:Largo”. Tu swoje skrzyd-



ła w pełni rozwija Alice Sara Ott, której interpretacja jednej z najwspanialszych kompozycji mistrza urzeka od pierwszego taktu. W ukrytej pod numerem 3 wariacji na „Nocturne in C Sharp Minor” gościnnie zagrała na wiolonczeli Mari Samuelsen. Ten utwór stanowi jak gdyby opozycję do wybitnie romantycznego „Nocturne in G Minor”, w którym zawarta jest kwintesencja muzyki Chopina. Fortepianowa poezja jesiennego deszczu stukającego o szybę okna w wykonaniu niemieckiej pianistki zasługuje na złoty medal w kategorii „najpiękniejszej depresji roku 2015”. Deszcz jest bohaterem również zamykającego płytę tematu „Prelude in D Flat Major”, jednej z najbardziej rozpoznawalnych kompozycji w karierze Wielkiego Polaka. Z autorskich pomysłów Arnaldsa wybija się „Reminiscence”, typowy „wyciskacz łez”. Skądinąd do tego utworu powstał również udany teledysk, który polecam wszystkim fanom poetyki Davida Lyncha. Dzieje zmagają współczesnych muzyków z przekazem Fryderyka Chopina zawsze były fascynujące. „The Chopin Project” wpisuje się w ten poczet z mocą islandzkiego gejeru.

* * *

CO SZEPTANE

* **CONCHITA WURST NA STOSIE.** Nie tylko na Zaolziu kochamy – nie wiadomo dlaczego – imprezy w rodzaju Palenia Czarownic. W Kielcach postanowili pójść na całego i w czerwcu w ramach tamtejszego Sabatu Czarownic ma wystąpić ubiegłoroczna gwiazda Eurowizji, Conchita Wurst. Brodąta piosenkarka w ciele piosenkarza (albo odwrotnie?) już na miesiąc przed imprezą budzi w Kielcach spore emocje, raczej negatywne. Protest w sprawie koncertu Wurst złożyli m.in. radni z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Konserwatywni radni nie chcą w swoim mieście występu brodatej artystki, podobnie, jak pewnie nie chcieliby w Kielcach lądowania obcego statku kosmicznego i koncertu Madonny.

* **DESZCZ POKRZYŻOWAŁ PLANY.** 2342 muzyków – tyle zabrakło do pobicia gitarowego Rekordu Guinnessa we Wrocławiu. Jak podaje Polska Agencja Prasowa, słynny utwór Jimmiego Hendrixa „Hey Joe”

wspólnie zagrało 5003 gitarzystów. Próba bicia gitarowego Rekordu Guinnessa to główne wydarzenie odbywającego się od 2003 r. we Wrocławiu festiwalu Thanks Jimi. W tym roku wspólnie „Hey Joe” zagrało 5003 gitarzystów, a więc nie udało się pobić rekordu. Na pewno wpływ na niższą frekwencję miała pogoda, ponieważ od rana padał deszcz – powiedziała rzeczniczka imprezy Kinga Bacewicz. Polski Rekord Guinnessa, który został ustanowiony w ub. roku, wynosi 7344 wspólnie grających gitarzystów. To ponad trzykrotnie więcej, niż w przypadku analogicznego rekordu amerykańskiego. Do tej pory nikomu nie udało się pobić tego rekordu.

* **KAC VEGAS: UPADEK BRITNEY SPEARS.** Groźne wypadki zdarzają się nie tylko kierowcom rajdów samochodowych. Amerykańska piosenkarka Britney Spears o mało nie skręciła kostki podczas swojego występu w Las Vegas. Wszystkiemu winna skomplikowana choreografia, której Britney jeszcze nie zdążyła opanować do perfekcji (podobnie jak swoich strun głosowych).

* **NOWA PŁYTA ADELE DOPIERO WE WRZEŚNIU.** Fani brytyjskiej wokalistki Adele muszą uzbroić się w cierpliwość. Zapowiedziany na 25 maja trzeci w karierze artystki krążek ujrzy światło dzienne nieco później, według informacji z otoczenia Adele nowa płyta studyjna pojawi się na półkach dopiero we wrześniu. Poprzedni longplay artystki „21” z 2011 roku sprzedał się do tej pory w rekordowym nakładzie 30 milionów egzemplarzy. W nagrywaniu najnowszego krążka wspomagali Adele m.in. Phil Collins i Damon Albarn.

* **WZRUSZAJĄCY LIST AXLA ROSE.** „Zdaję sobie sprawę z tego, że jestem nikim i nie mam prawa wtrącać się w konflikty pana i pańskiego rządu. Teraz liczy się tylko życie tych trzech ludzi. Proszę, aby pokazał pan swoją ludzką stronę i okazał tym osobom współczucie, żeby wyzbył się pan żądzy krwi w

Wygraj bilety na Colours of Ostrava!

Tradycji stało się zadość. „Głos Ludu” ponownie przygotował dla wiernych czytelników zabawę, w której będzie można zdobyć dwa karnety na tegoroczny festiwal Colours of Ostrava (16-19. 7.). Wystarczy wziąć udział w jednej z kilku odsłon naszego konkursu, który pojawiać się będzie na naszych łamach regularnie w każdą sobotę aż do połowy czerwca. Szansę zdobycia czterodniowego karnetu w cenie 2 tysięcy koron mają wszyscy, którzy włączą się co najmniej do jednej odsłony i co najważniejsze – prawidłowo odpowiedzą na pytanie związane z ostrawskim festiwalem. Pytania zamieszczone zostaną wyłącznie w drukowanym wydaniu gazety. Na odpowiedzi czekamy pod adresem elektronicznym info@glosludu.cz lub pocztowym: red. Głosu Ludu, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn. Szansę zakosztowania niepowtarzalnej atmosfery Coloursów dostaną dwaj szczęściarze. Zapraszamy do zabawy!



PYTANIE KONKURSOWE NR 1

W tegorocznych Coloursach wystąpi plejada zagranicznych artystów z muzycznej ekstraklasy światowej. Najdroższym narybkiem festiwalu jest wokalistka Björk, która zdominowała również wszystkie festiwalowe billboardy. Proszę podać narodowość artystki, a także nazwę ostatniej płyty studyjnej Björk.

Australijczyków Andrew Chana i Myurana Sukumarana oraz Filipinki Mary Jane Fiesty Veloso skazanych na karę śmierci za przemyt narkotyków. Ciężko jednak przewidzieć, czy list zaczynający się słowami „zdaję sobie sprawę z tego, że jestem nikim” będzie miał siłę przebiccia się przez sekretariat sprzątaczek prezydenta.

* **ROBOCZY LIPIEC PAPRYCZEK.** W lipcu do studia powinni wejść muzycy formacji Red Hot Chili Peppers, by rozpocząć pracę nad nową płytą długogrąjącą – kontynuacją wydanego w 2012 roku albumu „Im With You”. Prace nad nową płytą nabrały lekkiego opóźnienia z powodu wiosennego urazu basisty Flei, który złamał rękę.

* **KAPELA ZE WSI WARSZAWA NA COLOURS OF OSTRAVA.** Nie przypadkowy rym częstochowski w tytule, ale wyjątkowo energiczna muzyka cechuje kultową formację z Mazowsza, która dołączyła w tym tygodniu do listy gwiazd festiwalu Colours of Ostrava (16-19. 7.). Organizatorzy festiwalu zaprezentowali Polaków pod ich angielską nazwą Warsaw Village Band, ale fani folkowego hard coru wolą stosować rodzimą nazwę. My też.

Muzyczna krytyka zaszufadkowała warszawiaków do stylu folk trance, ale zakres tematyczny Kapeli

również po repliki historycznych, zrekonstruowanych instrumentów, takich jak fidel plocka i suka biłgorajska. Bogate, jak na folkowe klimaty, aranżacje zahaczają często o ostre, wręcz hard corowe rejestry. Wielowymiarowość muzyki Kapeli ze wsi Warszawa przełożyła się na szerokie grono odbiorców. Na koncertach można zobaczyć tak ortodoksyjnych miłośników folkloru ludowego, jak też fanów punku czy muzyki rockowej. Występy sceniczne zespołu to prawdziwa uczta wzrokowa i duchowa. Ostatni album grupy „Nord” ukazał się w 2012 roku, fani z niecierpliwością wypatrują więc nowego nabytku w dyskografii. Na „Nord” zespół w dosyć radykalny sposób zmienił swój wizerunek, przedstawiając się z tradycji mazowieckich na... folklor skandynawski i bałkański. Na Coloursach formacja przedstawi jednak cały przekrój swojej 17-letniej kariery. Zabrzmia więc także znane utwory z przełomowej płyty „Wiosna Ludu”, w których maczali palce nieobecni już członkowie zespołu – Maja Kleszcz i Wojciech Krzak. Laureaci muzycznych „Fryderyków”, „BBC Awards for world music”, goście wielu znaczących światowych festiwali w lipcu zaprezentują swoje nietuzinkowe możli-



swojej wojnie z narkotykami” – oto fragment listu, który do prezydenta Indonezji, Joko Widodo, wystosował lider grupy Guns N’ Roses, Axl Rose. Wokalista podjął się próby przekonania polityka do utaskawienia

ze wsi Warszawa jest dużo szerszy. Obecnie ośmioosobowy zespół wykonuje swoje utwory na klasycznych instrumentach muzycznych stosowanych w tradycyjnym polskim folklorze. Muzycy często sięgają

wości ostrawskiej publiczności. Industrialna strefa Dolnych Witkowic pasuje do tej muzyki idealnie.

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

KOLEJNA CIEKAWA WYSTAWA W KSIĄŻNICY CIESZYŃSKIEJ W CIESZYNI

Przypominają katów i ich ofiary

Od początku maja w Książnicy Cieszyńskiej trwa wystawa „By nigdy nie zapomnieć. Niemieckie zbrodnie na Śląsku Cieszyńskim (1939–1945)”. Autorzy ekspozycji – Wojciech Świąs i Rafał Cholewa – stawiają pytania o świadomość historyczną współczesnych mieszkańców naszego regionu i pamięć o cieszyńskich ofiarach niemieckiej okupacji. Niestety ich odpowiedzi nie napawają optymizmem.

Ubiegłotygodniowy wernisaż wystawy okazał się dużym wydarzeniem, a wzięli w nim udział goście z obu stron Olzy. Do Książnicy przybyli m.in. Paweł Anweiler, biskup diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, Anna Fenby-Taylor, wnuczka Zofii Kossak oraz Helena Paszek, córka dr Józefa Mazurka, którego owiane legendą archiwum stanowi w dużej mierze fundament cieszyńskiej wystawy. Witając zebranych dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, Krzysztof Szelong, przypomniał, że 3 maja wypadła 70. rocznica wycofania się z Cieszyna wojsk niemieckich i wkroczenia do miasta Armii Czerwonej.

– Cieszyn był najdłużej okupowanym miastem II Rzeczypospolitej. W niemieckich rękach pozostał od 1 września 1939 r. do 3 maja 1945 r. Przez cały ten czas mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego doświadczali konsekwencji zbrodniczej, eksterminacyjnej polityki władz niemieckich, stając się często ofiarami zbrodni. Ostatnia z nich dokonana się na cmentarzu żydowskim 1 maja 1945 r. – mówił Szelong.

DOBRO MIESZA SIĘ ZE ZŁEM

Dyrektor Książnicy dodał, że dziś żyje zaledwie garstka świadków tamtych wydarzeń, z upływem czasu zaciera się zaś pamięć i wiedza o wojennych tragediach. Tym samym tworzy się pole do przeróżnych manipulacji i przekłamań. – W skali uniwersalnej obserwowaliśmy to niedawno za sprawą dyrektora amerykańskiego FBI. Niestety podobne zjawiska zachodzą również w wymiarze lokalnym. Na przykład jesienią, kiedy odsłaniana była tablica ku czci ofiar mordu na cmentarzu żydowskim w Cieszynie, w prężniejszej publicznej poszła informacja, że jest to tablica ku czci 81 Żydów. Nie umniejszając skali zbrodni, jakich Niemcy dokonywali na Żydach, nie tylko oni ginęli podczas okupacji, a tak to jest dzisiaj postrzegane. Co więcej, w ubiegłym roku w jednej z podcieszyńskich miejscowości odsłonięto tablicę ku czci dwóch konfidentów Gestapo, którzy wprawdzie zginęli z rąk niemieckich rąk, ale wcześniej mocno zasłużyli się okupantom, wydając w ich ręce co najmniej kilkadziesiąt osób – wspominał Szelong. – A całkiem niedawno mieliśmy próbę upamiętnienia obywatela II Rzeczypospolitej, który potem okazał się gorliwym współpracownikiem władz okupacyjnych. Zaciera się więc pamięć, zamieniają się role. Ofiary zostają obsadzone w roli sprawców, a sprawcy stają się enigmatyczni. Co więcej, ich potomkowie przywdziewają szaty mentorów i pouczają ofiary, że powinni przyjąć na siebie część odpowiedzialności za dokonane zbrodnie. Ostatecznie następuje kompletne pomieszanie dobrego ze złem. Dzisiejsza wystawa jest więc nie tylko hołdem dla tysięcy ofiar, które zginęły z rąk Niemców w czasie drugiej wojny światowej, ale także próbą przywrócenia elementarnego porządku. Marzy mi się, by wiedza o tym, co działo się przed 70 laty na Śląsku Cieszyńskim, trafiła także do młodzieży, bo jak się okazuje, nazwa „Schleswig-Holstein” kojarzy się dzisiejszym młodym z marką ubrań, a znaczek SS z logotypem zespołu Metalica – mówił Szelong.

WOLELI ZAPOMNIEĆ

Cieszyńska wystawa dzieli się na dwie zasadnicze części. Pierwsza kreśli ogólne tło historyczne, prezentując informacje na temat polityki germanizacyjnej, losu inteligencji, działalności Gestapo, wysiedleń i robót przymusowych czy obozów koncentracyjnych. Druga część poświęcona jest niemieckim egzekucjom. – Niestety nie udało nam się przedstawić wszystkich materiałów, które zgromadziliśmy. Po prostu egzekucji było tak dużo, że nie starczyło nam miejsca – mówił podczas wernisażu Wojciech Świąs, jeden z twórców ekspozycji.

Finał wystawy poświęcony został natomiast



Pamiątki zebrane na wystawie to głównie dokumenty, m.in. rękopisy z relacjami świadków.

pamięci i odpowiedzialności, bo, jak pisze w materiałach poświęconych ekspozycji Świąs, „stokroć boleśniejsze i gorsze od śmierci było dla tych, co zginęli, nasze zapomnienie”. Historyk nawiązuje tym samym do przejmującego artykułu Henryka Jasiczka z 1946 r., w którym autor wyraził sprzeciw wobec unikania konsekwencji swoich zbrodniczych czynów przez sympatyzujących w czasie wojny z Niemcami mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. „Zapominali jednak także ci, którzy będąc po stronie ofiar, mieli uzasadnione prawo żądać konsekwencji i kar. Woleli jednak o tym wszystkim zapomnieć i nie wiedzieć, bo to przyszkadza”. W efekcie przeniesiona z cieszyńskiego cmentarza żydowskiego na komunalny mogiła ofiar masowych rozstrzeliwań straszyla swym wyglądem już kilka lat po wojnie. Dochodzenie w tej sprawie ruszyło dopiero w 1970 r., kiedy to główny sprawca egzekucji 18 czechosłowackich harcerzy był już od 10 lat uznawany za zmarłego – przypomina Świąs.

Autorzy wystawy zauważają również, że śledztwa dotyczącego egzekucji „Pod Wałką” nigdy nie podjęto, a sprawa została udokumentowana dzięki Ludwikowi Kohutkowi i jego książce „Gdy drzewa szubienic wyrosły”. „Dokumentujący niemieckie zbrodnie i działalność konfidentów Józef Burek z Łąk trafił do szpitala psychiatrycznego, podczas gdy zdrajca i konfident Gestapo, Edward Gałuszka, mający ponoć na sumieniu nawet 300 osób, do końca życia cieszył się uwielbieniem jako „złoty pan doktor” w jednej ze słowackich wiosek (w istocie był jedynie pielęgniarzem). Nic jednak dziwnego, miał już wówczas nowego „pracodawcę” – czechosłowacką bezpiekę – piszą cieszyńscy historycy.

– Proszę państwa, o ile w przypadku Zaolzia znaleźli się ludzie, którzy dokumentowali niemieckie zbrodnie, to w przypadku polskiej strony Śląska Cieszyńskiego trzeba wyraźnie powiedzieć, że opracowanie tematu jest, mówiąc delikatnie, bardzo dalekie od ideału – przekonywał Świąs podczas wernisażu, w materiałach promujących ekspozycję zaznaczył zaś, że problem najgłębiej spenetrował Czech – prof. Mečislav Borák, który właściwie jako jedyny przyjrzał się bliżej egzekucjom na żydowskich cmentarzach.

PRZYPOMINAJĄ KONFIDENTÓW GESTAPO

Zaprezentowane na ekspozycji materiały pochodzą nie tylko ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej, ale także z wielu innych instytucji, m.in. Archiwum Państwowego w Opawie (oddziału w Karwinie-Frysztacie), Instytutu Pamięi Narodowej w Katowicach, Izby Oświęcimskiej w Goleśzowie, Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Ośrodka

sytuacja sprzed kilku miesięcy, gdy odwiedziły nas dwie panie z Niemiec. Szukały informacji o przodku, który podczas drugiej wojny światowej był żandarmem w Nawsiu i który pojawia się nawet na kartach książki „Lutyńskie tango”. Z rozmowy z paniami wywnioskowałem jednak, że nie tylko nie mają one żadnej wiedzy na temat drugiej wojny światowej na Śląsku Cieszyńskim, ale kompletnie nie rozumieją faktu, że Niemcy byli tutaj okupantami i dopuszczali się naprawdę straszliwych zbrodni – mówił Świąs.

PRAWDY NIE MUSIMY SIĘ WSTYDZIĆ

Zdaniem cieszyńskich historyków, źródła odnoszące się do niemieckich zbrodni w regionie są dziś fragmentaryczne i mocno rozproszone po całym Górnym Śląsku, a nawet poza jego granicami. Część z nich – w tym materiały o istotnym znaczeniu dla badań nad martyrologią Ślązaków cieszyńskich – można dziś uznać za zaginione bądź w najlepszym przypadku znajdujące się poza obiegiem naukowym. Do takiej sytuacji przyczynia się zaś fakt, że kulturowanie pamięci o ofiarach i bohaterach kwitowane jest często niepopularną etykietką „martyrologia”.

– Obecnie to niezwykle powszechne zjawisko. PRL pamiętał o niemieckich zbrodniach drugiej wojny światowej, nie pamiętał natomiast o zbrodniach sowieckich. Dziś mam jednak wrażenie, że III Rzeczpospolita nie chce pamiętać o niczym, że historia jest jakąś przeszkodą i niektórzy najchętniej by ją unieważnili – mówił obecny na wernisażu poseł PiS Stanisław Pięta.

Wtórował mu wicewojewoda śląski Piotr Spyra, który przekonywał, że Polska w ciągu 25 lat wolności nie dorobiła się własnej polityki historycznej. – Można zadać pytanie: dlaczego? Z jednej strony dlatego, że niektórzy wolą zapomnieć, bo wydaje im się, że gdy zapomną o cierpieniach naszych przodków, będą bardziej nowoczesni, bardziej otwarci i będzie im się łatwiej rozmawiać z sąsiadami. Są jednak i tacy, którzy nienawidzą Polski i mówią o tym otwarciu, uprawiając pedagogikę wstydu, która nakazuje nam wstydić się faktu, że jesteśmy Polakami. Ale chciałbym też podać optymistyczny przykład. Jest on związany z próbą upamiętnienia w Skoczowie Herberta Czai, byłego prezesa niemieckiego Związku Wypędzonych. Przypomnę więc, że Rada Miejska Skoczowa wraz Radą Powiatu Cieszyńskiego oraz Wojewódzkim Komitetem Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa jednoznacznie negatywnie zaopiniowały ten projekt, w efekcie marszałek województwa śląskiego odrzucił tę propozycję. I oby było więcej takich przykładów. Obyśmy w końcu doczekali się czasu, gdy Polska, tak samo jak Niemcy, Rosja czy Czechy, będzie prowadziła własną politykę historyczną opartą na prawdzie. Bo my prawdy nie musimy się wstydić – stwierdził Spyra.

WITOLD KOZDŃ



Zdjęcia: WITOLD KOZDŃ

Najnowsza wystawa wzbudza duże zainteresowanie gości Książnicy Cieszyńskiej.

WSPOMNIENIA



*Kto w sercach żyje tych, których opuścił,
ten nie odszedł.*

Dnia 9. 5. 2015 mija 30. rocznica, kiedy opuścił nas na zawsze

śp. FRYDERYK MEC

z Hawierzowa-Sucej. Z miłością i szacunkiem wspominają żona i synowie z rodzinami.

RK-054



Dnia 12. 5. 2015 minie 10. rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. HELENY POLOKOWEJ

z Wędryni. Wszystkich życzliwych Jej pamięci o chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-318



*Mysli nasze powracają do chwil, kiedy byłeś z nami.
Ty nas kochałeś, my nie zapominamy.*

Dnia 5. 5. 2015 minęła 1. bolesna rocznica, kiedy odeszła od nas na zawsze nasza Kochana

śp. BLANKA SANTARIUS

z domu Dubnicka z Orłowej-Lutyń. Niechaj w sercach nas wszystkich pozostanie na zawsze. Z miłością wspomina najbliższa rodzina.

RK-048

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Powsinogie beskidzkie (9, 10, godz. 17.30);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Otesánek (11, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Dom (9-11, godz. 15.30); Walcząc o swe miejsce (9, 10, godz. 17.30); Szybcy i wściekli 7 (9-11, godz. 19.00); Comrade (9, godz. 20.00); Słodki blues (11, godz. 17.30); **KARWINA – Ex:** Dom (9, godz. 14.45); Avengers: Czas Ultrona (9, 10, godz. 17.00; 11, godz. 19.00); Walcząc o swe miejsce (9, 10, godz. 20.00); SpongeBob na suchym lądzie (10, godz. 15.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Pieśń morza (9, 10, godz. 15.00); Dziewczyna warta grzechu (9, 10, godz. 20.00); Zaczarowany las (9, 10, godz. 17.30); Avengers: Czs Ultrona (11, godz. 17.00); Hodinový manžel (11, godz. 20.00); **JABLONKÓW:** Przygoda Marii (10, godz. 17.00, 19.30); **CZ. CIESZYN – Central:** Pieśń morza (9, 10, godz. 15.45); Ex Machina (9, 10, godz. 17.45); Avengers: Czas Ultrona (9, 10, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Avengers: Czas Ultrona (9-11, godz. 14.30, 17.15, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora zapraszają na spotkanie 13. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

CZ. CIESZYN – Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka zaprasza we wtorek 12. 5. o godz. 18.00 na prelekcję z cyklu „Podróże bliskie i dalekie”. Wrażeniami z pobytu na malowniczej i przyjaznej Maderze podzieli się państwo Wiesława i Kazimierz Branni.

▲ Czytelnia i kawiarnia „Avion” zaprasza w piątek 15. 5. o godz. 15.30 na promocję książki wspomnień Ka-

rola i Józefa Mrózków pt. „W cieniu Żywocic”. Wstęp wolny. Organizatorzy proszą o rezerwację miejsc.

HAWIERZÓW-SUCHA – Zarząd MK PZKO zaprasza członków i sympatyków na spotkanie z okazji 40. rocznicy otwarcia Świątlicy MK PZKO. Spotkanie odbędzie się 9. 5. o godz. 14.00. W programie przewidziany jest występ chóru „Sucha” oraz prezentacja materiałów archiwalnych (wideo).

KARWINA – Klub Seniora „Przyjaźń” zaprasza swoich członków i sympatyków na spotkanie w dniu 11. 5. w salce PZKO Karwina-Nowe Miasto o godz. 17.45. W programie prelekcja MUDr. Z. Wranksi.

▲ Biblioteka Regionalna Oddział Literatury Polskiej zaprasza na spotkanie z cyklu „Podróże marzeń” w poniedziałek 11. 5. o godz. 17.00 do biblioteki na Rynku Masaryka w Karwinie-Frysztacie. Wrażeniami z wolontariatu i podróży po Indiach podzieli się Halina Sikora.

KARWINA-FRYSZTAT – MK PZKO zaprasza na obchody Dnia Matki w niedzielę 17. 5. o godz. 15.00 do wyremontowanego Domu PZKO w ramach projektu Euroregion Śląsk Cieszyński. W programie wystąpią goście z Polski, Piotrowicz, dzieci polskiej podstawówki oraz „Hejnał-Echo”. Serdecznie zapraszają członkowie zarządu.

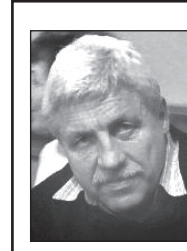
KARWINA-DARKÓW – W niedzielę 10. 5. o godz. 14.00 w Parku Zdrojowym trwa 20. edycja Maja nad Olzą. Wystąpi kapela góralska „Lipka” oraz Słowacki Zespół Pieśni i Tańca „Śmykna”.

KARWINA-NOWE MIASTO – MK PZKO zaprasza 16. 5. o godz. 15.00 do świetlicy Koła na spotkanie klubowe połączone ze smażeniem jajecznic.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 12. 5. o godz. 15.30.

KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW (KNE) – Zarząd Klubu zaprasza na Spacer Wiosenny do Ostrawy w środę 20. 5. Odjazd z Karwiny – przystanek autobusowy MHD Uniwersytet o godz. 7.35, następny przystanek w Czeskim Cieszynie dworzec autobusowy o godz. 8.00. Powrót do Czeskiego Cieszyna około godz. 18.00. W programie

zawiedzenie Ratusza, Zamku Śląsko-Ostrawskiego i Landek Parku. Opłatę w wysokości 120 kc za przejazd autobusem wpłacamy na miejscu. Bilety wstępu uczestnicy pokrywają w swoim zakresie: Ratusz 40 kc, Zamek 40 kc, Landek-Park 50 kc. Zobowiązujące zgłoszenia prosimy przysłać do 11. 5. Janinie Wałach pod nr. telefonu 777 320 802 lub e-mail: janina.walach@centrum.cz.



Dzisiaj mija pierwsza rocznica śmierci naszego Przyjaciela

śp. JASIA WRÓBLA

który dnia 19. 4. 2015 obchodziłby 60. urodziny. Wszystkich, którzy Go szanowali i kochali, prosimy o chwilę cichych wspomnień. Przyjaciele z klasy IV B.

RK-057

NEKROLOGI

Dnia 5. 5. 2015 zmarł nasz Ojciec, Dziadek, Brat, Szwagier i Kuzyn

śp. JUDr. ROMAN KOBIERNICKI

Pogrzeb drogiego Zmarłego odbędzie się dnia 12. 5. 2015 o godz. 14.00 na cmentarzu w Suchej Górnej. Zasmucona córka z rodziną.

GL-323

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia panu Leszkowi Kalinie z powodu śmierci Ojca

śp. BRONISŁAWA KALINY

składa Jan Ryłko, prezes Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC oraz redakcja miesięcznika „Zwrot”.

GL-321

zawiedzenie Ratusza, Zamku Śląsko-Ostrawskiego i Landek Parku.

Opłatę w wysokości 120 kc za przejazd autobusem wpłacamy na miejscu. Bilety wstępu uczestnicy pokrywają w swoim zakresie: Ratusz 40 kc, Zamek 40 kc, Landek-Park 50 kc. Zobowiązujące zgłoszenia prosimy przysłać do 11. 5. Janinie Wałach pod nr. telefonu 777 320 802 lub e-mail: janina.walach@centrum.cz.

ŁYŻBICE WIEŚ – Zarząd MK PZKO organizuje całodniową wycieczkę turystyczną na Koziniec połączoną ze smażeniem jajecznic. Wycieczka odbędzie się 16. 5. Zbiórka wszystkich zainteresowanych pieszych turystów o godz. 8.30 przy restauracji „U Kohóta” na Kamionce. Na chatę na Koziniec można przyjechać też samochodem albo na rowerze. Tam spotykamy się wszyscy o godz. 11.00. Każdy zabiera 3 jajka, resztę załatwią organizatorzy.

W razie długotrwałej złej pogody wycieczka się nie odbędzie.

OLBRACHCICE – MK PZKO zaprasza na wystawę obrazów Ewy Matykiewicz-Zachatowej w dniach 15.-17. 5. Wernisaż wystawy w piątek 15. 5. o godz. 17.00. Wystawa czynna w sobotę w godz. 9.-18.00, w niedzielę w godz. 9.00-16.00.

ORŁOWA-PORĘBA – Zarząd MK PZKO zaprasza członków i sympatyków w sobotę 9. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO na Uroczystość wspomnieniową 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej. W programie składanie kwiatów pod tablicami ofiar oraz występ chóru „Lutnia” i Zespołu „Rychwałdzianie”.

PTTS „BŚ”, TOWARZYSTWO ROWEROWE „OLZA” – Zaprasza na wycieczkę W72 – Pod Beskidami 16. 5. Start o godz. 10.00 od stacji kolejowej Boconowice. Możliwość dojazdu pociągiem o godz. 9.21 z Cz. Cieszyna. Trasa cca 25 km w kierunku Mostów k. Jabł. Podgróń, meta Studzieniczne. Inf. tel. 723 293 299, 732 762 668.

ŚMIŁOWICE – MK PZKO zaprasza na przedstawienia pt. „Trusiok”, „Fatalne spodnie” oraz „Miano na gróńcie” 10. 5. o godz. 17.00 w sali Urzędu Gminy.

TRZYNIEC-KANADA – MK PZKO zaprasza na wystawę robót ręcznych pt. „Cztery pory roku” do Domu PZKO w Trzyniecu-Kanadzie w sobotę 16. 5. w godz. 9.00-17.00

i w niedzielę 17. 5. w godz. 10.00-17.00.

UWAGA! – Absolwenci Szkoły Pedagogicznej w Orłowej rocznik 1952-56 – spotykamy się 2. 6. w restauracji „Rosea” w Wędryni o godz. 14.00, tel. 558 551 061, 732 319 936.

UWAGA SENIORZY HKS! – W piątek 15. 5. odbędzie się wycieczka do Bielska-Białej, Szyndzielni i do ogrodów pp. Kapiasów. Odjazd autobusu o godz. 8.30 od granicy w Cieszynie (Celma).

ZAPISY

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – PSP i Przedszkole zaprasza do zapisów do przedszkola 12. 5. w godz. 8.00-16.00 oraz 13. 5. w godz. 8.00-13.00. Prosimy o zabranie aktu urodzenia dziecka i dowodu osobistego lub paszportu.

OFERTY

PIORUNOCHRONY, MON-TAŻ, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com.

GL-300

WYCINANIE I PIELEGNACJA drzew, tel. +48 602 716 518.

GL-291

USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556.

GL-056

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów.

GL-207

Gustav Kindt GmbH, representative office
Smetanova 217/22, 737 01 Český Tešín

zatrudni

ASYSTENTA/TKĘ

**d/s HANDLOWYCH ORAZ d/s
NADZORU REALIZACJI ZAMÓWIEŃ**

➤ dział towarów rolnych

Wymagania:

- średnie lub wyższe wykształcenie
- bardzo dobra znajomość JN lub JA
- znajomość pracy z PC
- dokładność i precyzyjność
- samodzielność działania

Oferujemy:

- interesującą i motywującą pracę
- korzystne warunki płacy
- możliwość samorealizacji

Pisemne zgłoszenia prosimy kierować pod wyżej wymienionym adresem lub e-mailem
execution.czechia@gustav-kindt.com

VLADIMÍR VŮJTEK, SELEKCYJONER REPREZENTACJI SŁOWACJI:

Dołącza nas domowa atmosfera

W 1983 roku zadebiutował w roli trenera na ławce Karwiny. Vladimír Vůjtek st. prowadzi obecnie hokejową reprezentację Słowacji, która w tegorocznych mistrzostwach świata w fazie grupowej prezentuje się w ostrawskiej ČEZ Arenie. – I to nasz największy kłopot. Prawie domowa atmosfera panująca w Ostrawie. Z trybun dopingują nas tłumy słowackich kibiców, a moich podopiecznych po prostu gotuje trema – powiedział nam 68-letni szkoleniowiec, który pomimo słabej postawy Słowaków na poprzednim czempionacie w Mińsku otrzymał od słowackiej federacji jeszcze jedną szansę.

Po niespodziewanej porażce z Norwegią sytuacja w słowackim zespole zrobiła się krytyczna. – Teraz musimy wygrać z najmocniejszymi ekipami w grupie B, czyli Finlandią, Rosją i Stanami Zjednoczonymi. Wierzę jednak, że wraz z klasą rywala podwyższy się również poziom naszej gry – podkreślił Vůjtek. Dziś o 16.15 Słowacy zagrają z Finlandią i jeśli chcą marzyć o awansie do ćwierćfinału, koniecznie muszą wygrać z ekipą Suomi. Finowie w czempionacie też nie błyszczą, możemy się więc spodziewać desperackiej walki ostatecznej szansy. Vladimír Vůjtek, który w swoim dorobku trenerskim posiada m.in. dwa złote medale z zespołem Lokomotywa Jarosław w lidze KHL, nie lubi przegrywać. Zwłaszcza nie lubi schodzić z lodowiska na tarczy z rywalami, którzy powinni zostać złani różnicą klasy. Norwegowie potwierdzili jednak w Ostrawie trend z ostatnich lat, a mianowicie – coraz bardziej wyrównaną stawkę zespołów walczących w mistrzostwach świata elity. O ile jeszcze kilkanaście lat temu w turnieju liczyło się co najwyżej sześć drużyn narodowych, o tyle w nowej erze rywalizacja na etapie grupowym przybrała zupełnie nowy wymiar. – Obecnie w mistrzostwach świata już nie ma typowych outsiderów, z którymi można było sobie poprawić bilans bramkowy – zaznaczył Vůjtek po fatalnym ze



Fot. PETR KOTALA
Vladimír Vůjtek na konferencji prasowej w Ostrawie.

strony Słowaków pojedynku z Norwegami.

Słowacy w czwartek i piątek pauzowali, dziś przystępują zaś do kluczowego spotkania z Finlandią nie w roli faworyta, a drużyny przyzajonej i przygotowanej do bitwy o każdy centymetr lodowiska. – ČEZ Arenę oczywiście znam na wylot, bo prowadziłem przecież w tej hali Witkowie. Tym bardziej chciałbym w mistrzostwach rozgrywanych w mojej ojczyźnie pokazać się z jak najlepszej strony. Proszę w sobotę trzymać za nas kciuki – zaapelował Vůjtek do kibiców, mając na myśli oczywiście również czeskich fanów, którzy wspólnie ze Słowakami stwarzają w witkowskiej hali wręcz frenetyczną atmosferę. Reprezentacja Słowacji w tym tygodniu zaliczyła w ciągu pięciu dni aż cztery mecze o punkty turnieju. Czy dwa dni regeneracji wystarczą do odzyskania straconej energii wysanej przez norweskich Wikingów? – W meczu z Norwegami zauważyłem, że zespół walczył ostatkami sił. Jeszcze nigdy w karierze nie zaliczyłem czterech pojedynków w ciągu pięciu dni. To mordęga, ale musimy zacisnąć zęby i walczyć. Ćwierćfinały były naszym planem minimum i tej strategii trzymamy się nadal – dodał czeski szkoleniowiec przy sterze Słowacji.

JANUSZ BITTMAR

PROGRAM HOKEJOWYCH MŚ

Grupa A

Dziś: Francja – Kanada (12.15), Austria – Łotwa (16.15), Szwecja – Szwajcaria (20.15)

Jutro: Niemcy – RC (16.15), Szwajcaria – Kanada (20.15)

Pon.: Niemcy – Austria (16.15), Szwecja – Francja (20.15)

Grupa B

Dziś: Białoruś – Rosja (12.15), Finlandia – Słowacja (16.15), Dania – Norwegia (20.15)

Jutro: Słowenia – USA (16.15), Słowacja – Rosja (20.15)

Pon.: Finlandia – Białoruś (16.15), Słowenia – Dania (20.15)

Rusza Giro d'Italia

Dziś na Lazurowym Wybrzeżu rozpocznie się jeden z trzech największych wyścigów kolarskich – Giro d'Italia. Po raz drugi w historii wystartuje w nim polska drużyna – CCC Sprandi Polkowice. W pelotonie pojawi się również Przemysław Niemiec z włoskiej grupy Lampre-Merida.

W tegorocznej edycji w barwach CCC będzie się ścigać sześciu polskich kolarzy: Sylwester Szymd, zwycięzca etapu w Dookoła Katalonii Maciej Paterski, Łukasz Owsian, Marek Rutkiewicz, Bartłomiej Matysiak i Jarosław Marycz. Skład uzupełniają Słoweniec Grega Bole, Białorusin Branislau Samoilau i Bułgar Nikołaj Michajłow.

Jak podaje PAP, wyścig rozpocznie się jazdą drużynową na czas z San



Fot. ARC
Maciej Paterski z grupy CCC.

Dziś 1. edycja Memoriału Adolfa »Bolko« Kantora

W Cieszynie w hali widowiskowo-sportowej odbędzie się dziś pierwsza Szarża MMA, czyli gala mieszanych sztuk walk w obsadzie międzynarodowej. Początek o godz. 19.00.

To wydarzenie jest jednocześnie I Memoriałem Adolfa »Bolko« Kantora, wielokrotnego mistrza Polski w boksie w wadze półciężkiej, trenera, działacza sportowego i organizatora. Zawodnicy wchodzący do ringu i pokazujący swoje umiejętności

w ten sposób upamiętnią tego wybitnego sportowca. Organizatorzy zapowiadają, że można oczekiwać walk na wysokim poziomie.

Walką wieczoru, na którą czekają wszyscy kibice, niewątpliwie jest walka między Michałem Mankiewiczem z klubu Octagon Cieszyn, a Ukraincem Olegiem Obrevko, reprezentującym barwy MMA Club Nikolaev. Poza tym będzie można podziwiać 9 innych walk zawodników pochodzących z różnych krajów. (endy)

KARTA WALK

70 kg: Michał Mankiewicz (Octagon Cieszyn) vs Oleg Obrevko UKR (MMA Club Nikolaev) Ukraina

57kg: Beata Wardzińska (Octagon Cieszyn) vs Aleksandra Rola (GKS Górnik Łęczna – MMA)

61kg: Sławomir Baran (Octagon Cieszyn) vs Robert Delic SVK (Free Fight Club Detva)

93kg: Dusan Glezgo CZE (Hawierzów GB MMA) vs Maciej Surma (Spartan Chorzów)

70kg: Przemek Tokarz (Octagon Wo-

dziś) vs Sebastian Kapias (VETO Bielsko Biała)

66kg: Dawid Karetka (Octagon Cieszyn) vs Bartek Faruga (BD Czechowice Dz.)

75kg: Mateusz Legierski (Octagon Cieszyn) vs Ondrej Smidriak SVK (Free Fight Club Detva)

84kg: Michał Murawski (Octagon Wodzisław) vs Dawid Chojnoski (Silesian Cage Club Katowice)

77kg: Maciejowski Robert (Berserkers Bielsko-Biała) vs Dawid Półtorak (Kong Sao Mikołów)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA

FNL

Trzyniec – Varnsdorf (dziś, 10.15), Opawa – Karwina (dziś, 16.00).

MŚLF

HFK Ołomuniec – Orłowa (dziś, 14.30).

DYWIZJA

Piotrowice – W. Karłowice (dziś, 16.30), Určice – Hawierzów (jutro, 16.30).

MIST. WOJEWÓDZTWA

Czeski Cieszyn – Szonów (dziś, 16.30), Koberzyce – Wędrzynia, Karniów – Dzieńmorowice, Bogumin – Pusta Polom (jutro, 16.30).

IA KLASA – gr. B

Lutynia Dolna – Raszkwice, Veřo-

vice – Bystrzyca, Datynie Dolne – Olbrachcice, Sedliszczce – Stonawa (dziś, 16.30).

IB KLASA – gr. C

Sn Orłowa – Śmiłowice (dziś, 10.15), Sucha Górna – Piosek, Dobra – Żuków G. (dziś, 16.30), Nydek – Gojnik, ČSAD Hawierzów – Mosty, Jabłonków – I. Piotrowice (jutro, 16.30).

MP FRYDEK-MISTEK

Toszonowice – Chlebowice, Oldrzychowice – Ostrawica, Rzepiszczce – Niebory (dziś, 16.30), Gródek – Hukwady (jutro, 16.30).

RP FRYDEK-MISTEK

Nawsie – Pržno (dziś, 16.30), Pa-sków – Wędrzynia B, Milików – Bukowiec (jutro, 16.30).



Fot. IVO DUDEK

Piłkarze Karwiny zmierzają dziś w wyjazdowych derbach z Opawą (16.00).

(Opr. jb)